

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5.00
z dostawą do domu . . . zł. 5.30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5.30
za granicą. zł. 8.00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1. — Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14 27.

WACŁAW MEJBAUM,

KONCEPCJA IMPERJALNA NACJONALIZMU UKRAIŃSKIEGO.

Można rozszerzać granice państwa i granice etnicznie-rasowego zasiedlenia, nie można rozszerzyć granic ojczyzny. Granice te bowiem znane-nieznane, gorzej-lepiej przez dzieje wypracowane twórczością kulturalną: wolą człowieka. są zatoczone niezmienne przez samą przyrodę danej ziemi, która z natury swej stanowi zawsze tę samą indywidualność, jedność i całość.

Zmieniały się wielokrotnie granice państwa egipskiego, zmieniało się nad Nilem nieraz etnicznie rasowe zasiedlenie, zmieniał się obszar tego zasiedlenia, ale nigdy najmniejszej zmiany nie uległy granice Egiptu, ojczyzny egipskiego narodu. I gdyby — powiedzmy pójtrze — Egipt został zasiedlony przez Włochów, i wcielony do imperium italskiego, włoska ludność Egiptu, jeśli już nie w drugim, to z pewnością w trzecim pokoleniu czułaby się, mówiąc po włosku, odrębnym narodem, narodem egipskim.

Anglia rozszerzyła granice swego imperium i swego etnicznie-rasowego zasiedlenia na jakąś tam część globu ziemskiego, ale granice ojczyzny angielskiej nie uległy najmniejszej zmianie. Natomiast mamy kilka państw o etnicznie-rasowo angielskim zaludnieniu, i kilka narodów mówiących po angielsku.

Czy pojęciem Hiszpanii można obiać zgodnie z rzeczywistością wszystkie te kraje południowej Ameryki, których ludność mówi po hiszpańsku? a północną jej granicę geograficzną przesunąć z Pirenejów na Garonne, ponieważ ludność południowego dorzecza tej rzeki etnicznie jest katalońska? Celtycka Bretonia jest integralną częścią Francji, a nie jest nią zachodnia Szwajcaria.

Każdy naród ma prawo być, jako państwo, ale w granicach swojej ojczyzny, i tylko w granicach swojej ojczyzny może trwale i twórczo się rozwijać.

Pojęcie narodu w dawnym nacjonalizmie, opartym na mechanicznym, materialistycznym poglądzie na świat, jest nawskróś nomadzkie, oderwane od ziemi, pozbawione ojczyzny. Nie tam bowiem — w zrozumieniu dawnego nacjonalizmu — jest naród, gdzie jest jego ojczyzna, jego ziemia, ale tam, gdzie on sam się znajduje, gdzie dotrze, bo każda najbardziej obca mu ziemia, staje się jego, gdy nią zawładną, gdy ją zasiedlił.

Nowy nacjonalizm inaczej rzecz tę rozumie: nie ziemia należy do narodu, ale naród do ziemi; i ziemia — powiedzmy — francuska, jest francuska nie dlatego, że są na niej Francuzi, ale dlatego, że ktokolwiekby ją zasiedlił, musiałby stać się Francuzem. I stąd — nie można rozszerzyć granic swej ojczyzny, rozszerzając poza nie obszar swego etnicznie-rasowego zasiedlenia, czy też państwa.

Ukraina, rozpostarta wachlarzowato nad Morzem Czarnym od Dniestru dołnego po dolny Don, stanowi całość geograficzną o wybitnej bardzo indywidualności. Ojczyzna narodu ukraiń-

skiego — wedle charakterystyki Stefana Rudnyckiego, wybitnego geografii i szowinistycznego nacjonalisty „galicyjskiego” — jest krajem wschodnio-europejskim, jest kompleksem stepowych równin, jakich nigdzie w Europie środkowej, nie wyjmując Węgier, nie znajdzie się, i różnych całkowicie od stepów wschodniej Rosji; posiada własny, sobie tylko właściwy, klimat — pontyjsko-kontynentalny;

wreszcie hydrograficznie stanowi, poza górnymi dorzeciami, północną część zlewiska Morza Czarnego w Europie wschodniej. Mimo powyższości, ujęcia geograficznej indywidualności Ukrainy, tenże sam Rudnycki i nacjonalistyczna publicystyka ukraińska rozszerza sobie najdowolniej, wbrew wszelkiej logice i oczywistej prawdzie, geograficzne pojęcie

Ukrainy, rozszerza granice ojczyzny narodu ukraińskiego w oparciu wyłącznie o etnografię na całą południowo-wschodnią Polskę.

Granica geograficzną, dzielącą Europę wschodnią od zachodniej, jest — jak wiadomo — linia umysłowa, wprowadzona od ujścia Niemna do

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Dlaczego zginął śp. por. Żwirko? Tysięczne tłumy w kondukcie tragicznie zmarłych lotników

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 września. (G.) Dziś rano przybyli z Katowic do Cieszyna p. Agnieszka Żwirkowa, wdowa po por. Żwirce, oraz panna Wigórzanka, siostra inż. Wigóry. Wraz z niemi przybyli tam kap. Komar, por. Brzeziński, kpt. Kominkowski i por. Gaździk.

O godz. 10 rano zjawiała się na miejscu katastrofy komisja czechosłowacka,

w której skład wchodził dr. Polaczek z Brna i inż. Székly z ministerstwa komunikacji w Pradze, zaś ze strony polskiej kpt. Halecki, który był szefem ekipy polskiej udającej się na meeing praski i na wiadomość o katastrofie przybył natychmiast do Cieszyna.

W czasie badania terenu katastrofy przez komisję, lewe skrzydło samolotu RWD. VI. znaleziono w gęstym zagajniku, o 120 m. od samolotu, część zaś prawego skrzydła znaleziono zdrużgotane wraz z lotkami w odległości 140 m.

Kadłub samolotu jest cały zdruzgotany. Niema ani jednej części całej. Ocalały tylko pneumatyki i śmigło.

Według opinii fachowców, którzy badali teren i słyszeli zeznania świadków, zdaje się być

wykluczone, aby katastrofa spowodowana została przez defekt techniczny samolotu.

Za hipotezą, że nie nastąpiło oderwanie skrzydła samolotu, lecz zawadziło prawe skrzydło o wysokie drzewo, przemawia fakt, że tylko część skrzydła została zdruzgotana, a nie całe skrzydło.

Przebieg katastrofy według ostatnich danych przedstawia się następująco:

Por. Żwirko i inż. Wigóra przelocili ponad Cieszynem o godz. 8. Równocześnie szalała nad Katowicami ogromna burza, o wielkiej sile wichru. Lotnicy prawdopodobnie zauważyli burzę wcześniej, jednak próbowali przez nią się przedostać. Dopiero nad wsią Będowo lotnicy musieli się zorientować, że burzy nie przebędą, zawrócili, znaleźli się nad Cierlickiem i doirzeli pola ne, która nadawała się do lądowania.

Przed polana znajdował się las, przechodzący w gęsty zagajnik. Nad lasem zaczęli planować. Samolot szedł na pełnych obrotach motoru. Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że świadkowie katastrofy nie słyszeli warkotu motoru. Kiedy samolot stracił szybkość, wiatr rzucił nim w las. Po utraceniu skrzydła, które rozbiło się, zawadzając o wysokie drzewo, samolot stracił równowagę i uderzył o drzewo. Obaj lotnicy wypadli, ponosząc śmierć na miejscu.

Co do startu z Warszawy, to por. Żwirko wystartował do Pragi czeskiej o godz. 6.10 rano. Nie zawiadniając nikogo, przybył na lotnisko i udał się do hangaru Aeroklubu Warszawskiego, gdzie stał samolot, przygotowany do lotu. Po zbudzeniu mechanika, natychmiast wystartował. Od władz Portu Lotniczego nie wziął biuletynu meteorologicznego, biuletyn właśnie w tym dniu głosił, że na trasie lotu przeciągają liczne burze i huraganowe wichry.

Warszawa, 12 września. (G.) Z Cieszyna donoszą: O godz. 11.30 rano przybył dziś na miejsce katastrofy wicekonsul polski Synowiecki z samochodem pogrzebowym.

Zwłoki lotników, które spoczywały na noszach, złożono do trumny. W tym czasie przybyli do Cierlicka porucznikowa Żwirkowa i panna Wigórzanka. Trafiły właśnie na chwilę złożone zwłoki do trumny i na ten widok zenidłały. Początkowo zamierzano p. Żwirkową i p. Wigórzankę zatrzymać w Cieszynie do czasu przewiezienia trumien, jednak obie panie nie doczekały się przybycia zwłok do Cieszyna i samochodem udały się na miejsce katastrofy. Koledzy i przyjaciele por. Żwirki zaopiekowali się paniami.

O godz. 1-szej odprawiono

w miejscowym kościółku w Cierlickach egzekwie żałobne.

Na nabożeństwie obecna była wdowa po śp. por. Żwirce, siostra inż. Wigóry, delegacje armji polskiej i czechosłowackiej, przedstawiciele władz i organizacji polskich na Śląsku czeskim. Podniósł kazanie w języku polskim wygłosił miejscowy proboszcz ks. Zawisza.

Trumny lotników okryte sztandara-

mi państwowymi wynieśli z kościółka oficerowie polscy, Sokoli polscy oraz urzędnicy konsulatu Rzpłitej w Morawskiej Ostrawie. Na karawanach złożono kilkanaście wieńców, między innymi od poselstwa Rzpłitej w Pradze, konsulatu w Morawskiej Ostrawie, od czechosłowackich władz wojskowych oraz od ludności polskiej w Czechosłowacji.

Wzdłuż drogi, którą posuwał się kondukt ustawiła się polska działwa szkolna oraz tłumy ludności, które zarzucały karawany kwiatami.

Na granicy czeskiego Cieszyna oczekiwany był kondukt przez komp. honorową wojska czeskiego, żandarmerji i korpus oficerski. Ministerstwo spraw wojskowych w Pradze reprezentował gen. Meilicher. Ulice czeskiego Cieszyna zalegały tysięczne tłumy.

Żałobnemu pochodowi towarzyszyła eskadra samolotów czechosłowackich.

W polskim Cieszynie

honoru wojskowe oddał pułk piechoty oraz 4-ty pułk strzelców podhalańskich.

Tysiące osób z pobliskich wiosek i Cieszyna kroczyły za trumnami.

Niesiono olbrzymie ilości wieńców i kwiatów. Kondukt, kroczący przez ulice polskiego Cieszyna, wywołał wstrząsające wrażenie. Słychać było ogólny płacz.

O godz. 2 po południu żałobny czeszak dotarł do kościoła pogrzebowego przy cmentarzu cieszynskim, gdzie złożono trumny. Tu spoczywać będą do jutra.

Jutro, 13 bm. po południu odbędzie się uroczysta eksportacja zwłok z cmentarza w Cieszynie

do rampy kolejowej. Wagon ze zwłokami przyczepiony zostanie do pociągu pospiesznego, który najejdzie do Warszawy wieczorem. Szczątki samolotu RWD. VI. zostaną również złożone do wagonu i przyjadą razem z tym pociągiem. Pogrzeb śp. por. Żwirki i inż. Wigóry odbędzie się prawdopodobnie we środę. Zwłoki spoczna na cmentarzu Powązkowskim.

=□=

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

ujęcia Dunaju. Linia ta pokrywa się mniej więcej, a na pół, wschodzie Polski niemal ściśle z obecną, wschodnią granicą polityczną Rzplitej. Pod każdym względem, morfologicznym i klimatycznym, struktury geologicznej i hydrografii, tak Karpaty, jak i zachodnie części Podola, Wołynia i Polesia, jest bezspornie krajem zachodnio-europejskim, i posiada indywidualność geopolityczną całkowicie obcą Ukrainie, a wspólną całej Polsce. Czy Karpaty, Ziemia Czerwieńska, Polesie, a nawet zachodnie Podole, jest stepową równiną? Czy mają klimat pontyjsko-kontynentalny? Czy leżą w dolnych dorzeczeniach północnej części zlewiska Morza Czarnego? Geograficznie rzecz biorąc, cały ten obszar jest najoczywistszą wschodnią Polską, nigdy zaś zachodnią Ukrainą, i z Ukrainą, ojczyzną narodu ukraińskiego, geopolitycznie niema nic wspólnego. Ta wybitna bardzo geograficzna różność i odrębność pół, wschodniej Polski i Ukrainy jest całkowicie potwierdzona przez zupełną odrębność, nawet przeciwstawność historycznie-kulturalnego oblicza obu tych obszarów. Tu, jeśli są jakieś w masach ludowych żywe, odrębne od reszty Polski, tradycje historycznie-polityczne i państwowe — to chyba dalekie bardzo Rusi Halickiej, tam — kozackie i mazureńskie. Różne są dalej i sprzeczne u nas i na Ukrainie kultury historyczne: tu katolicyzm i rzymskość, tam — prawosławie i bizantyzm; i kultury ludowe, wytworzone przez odmienne, przeciwstawne, ciągle jeszcze żywe środowiska przyrodnicze: tu leśno-łąkowe i górskie, tam stepowe. Inna jest u nas i na Ukrainie od wieków dynamika społecznego rozwoju: tu przeludnienie, ciasnota, tam przestrzenność ogromna i wielka chłonność. Gospodarczo wreszcie: tu wielokrotne związania z Wisią i Bałtykiem, tam z Morzem Czarnym i ciężenie raczej ku stepom basenu uralsko-kaspijskiego i lasom wyżyny waldajskiej, aniżeli ku Karpatom i błotom Prypeci.

Stąd też i w ruchu nacjonalistycznym ukraińskim, i na Ukrainie, i w Halicyi idea zjednoczenia, idea panukraińska nie jest wyrazem potrzeb życia, nie wyrasta z jakiegoś żywiołowego dążenia szerokich mas ludowych, ale z doktryny; jest sztuczną, mechaniczną konstrukcją, papierową koncepcją, „Galicyjski“ nacjonalizm ukraiński faktycznie i w istocie pragnie nie tyle wolności Ukrainy, ile utworzenia państwa zachodnio-ukraińskiego od Prypeci po Karpaty, które to państwo **pedbiłoby** następnie obcy sobie kraj: Ukrainę.

Koncepcja też państwa, rozszerzającego granice ojczyzny narodu ukraińskiego na obszar 850.000 km², ciągnącego się od Kaukazu i Uralu niemal po Wisłę bezmała, zbierającego wszystkie ziemie w jakimkolwiek znacznym procencie zamieszkałe przez ludność etnicznie-rasowo zaliczaną jako ukraińska, choćby to były nawet enklawy na wschód od Mandżurji, stworzone przez carat, — jest koncepcją mechaniczną, nawskróś imperjalną, nomadzką, imperjalistyczną ideą dziedziczoną cywilizacji nie po dawnej carskiej Rosji i nowej sowieckiej: zbierania wszystkich ziem prawosławnych — dzisiejsza Moskwa powiada: sowieckich, a szowinistyczny nacjonalizm ukraiński mówi: etnicznie ukraińskich.

(Waroby zaś zastanowić się nad faktem, że gdy Ukraina za wyjątkiem drobnym ziemi czernichowskiej i północnej części kijowszczyzny stanowi jednolity etniczny blok i **jednym** tylko mówi dialektem, to na cztery razy mniejszym od niej obszarze zasiedlonym w Polsce przez ludność ukraińską, etnografia nacjonalizmu ukraińskiego rozróżnia, aż trzy dialekty i siedm gwar i wyodrębna aż kilka wybitnie różniących się grup etnicznych, co pozostaje w związku z znaczną różnorodnością ziem właściwą całej Europie Zach. a obcej Wschodniej).

Imperjalna idea nacjonalizmu ukraińskiego, wyrastająca z ducha dawnego, zaborczego, materialistycznego nacjonalizmu, i zarówno carskiej jak i sowieckiej cywilizacji rosyjskiej, cywilizacji nomadzkiej, tworzy nie naj-

Przeczenie tragicznej śmierci.

Por. Żwirko nie miał chęci lecieć. — Testament inż. Wigury.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września. (G.) Por. Żwirko przed lotem do Pragi, według opowiadań jego przyjaciół i znajomych, miał przeczenie oczekującej go tragicznej śmierci.

Na dzień przed odlotem, kiedy miał startować początkowo wraz z grupą innych polskich zawodników, mówił, że

jest bardzo zmęczony ostatnim lotem i wszystkimi uroczystościami, i nie ma chęci lecieć.

Umówił się wówczas z członkami polskiej ekipy, która startowała w godzinach południowych, że spotka się z nimi następnego dnia o godz. 9 rano w Brnie i stamtąd polecą już razem do Pragi czeskiej. Oświadczył im: Poco mam lecieć teraz z wami, przenocuję w Warszawie, odpocznę i zdążę na czas do Brna. Mam w Warszawie wiele spraw do załatwienia.

Żona por. Żwirki do ostatniej

chwili nie wiedziała, że por. Żwirko zmienił swój zamiar.

Przybyła na lotnisko i zapytała kolegów, dlaczego dotychczas niema jej męża. Dopiero po odlocie ekipy dowiedziała się, że mąż z ekipą nie poleciał.

Na kilka dni przed tragiczną katastrofą por. Żwirko prosił swych przyjaciół kpt. Komara, aby wraz z por. Wituskiem z Bydgoszczy, ojcem chrzestnym jego synka Henusia, zaopiekował się żoną i synem na wypadek gdyby się coś stało.

Inż. Wigura na kilka dni przed Challenge sporządził testament,

mówiąc, że spodziewa się jakiegoś wypadku. Po szczęśliwym powrocie opowiadał przyjaciołom, że na nic się nie zdało zrobienie testamentu. Miał przeczenie, że zginie w Challenge, a wrócił cało.

Niestety poniósł śmierć we wczorajszym tragicznym wypadku.

Zagraniczna firma kupuje samoloty konstrukcji ś. p. Wigury.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września. (G.) Samolotem RWD, szczególnie po ostatnim zwycięstwie w Challenge zainteresowała się zagranica. Przedstawiciel firmy Armstrong Sidney w Paryżu, Bunsman, zwrócił się ostatnio do konstruktorów tych samolotów, prosząc o poinformowanie, czy możliwe byłoby przystąpienie do seryjnej produkcji tych samolotów turystycznych, oświadcza-

jąc, że jest odpowiednią porą po temu, aby rozpocząć produkcję dobrych maszyn polskich.

Na list ten, niestety nie nadeszła odpowiedź wskutek śmierci inż. Wigury, jednego z konstruktorów RWD. W najbliższym czasie należy oczekiwać podjęcia pertraktacji na temat sprzedaży samolotów, polskiej konstrukcji.

Znamienny artykuł Mussoliniego w sprawie militarnych żądań Niemiec.

Londyn 12 września. (PAT.) „Sunday Times“ ogłasza bardzo znamienny artykuł Mussoliniego na temat żądań niemieckich co do zbrojeń, z którego wyraźnie wynika poparcie stanowiska niemieckiego przez Włochy.

Omawiając rozmaite sposoby reagonowania na żądania Niemiec, Mussolini stwierdza, że sądząc z głosów prasy francuskiej opinia publiczna prawie jednogłośnie wypowiedziała się przeciwko żądaniom niemieckim, opinia angielska zachowuje rezerwę, zaś opinia włoska manifestuje swoje sympatie dla żądań niemieckich.

Przesądziwszy w ten sposób z góry stanowisko włoskie Mussoliniego stara się uzasadnić to stanowisko i wysuwa szereg argumentów mających potwierdzić słuszność niemieckich żądań, stwierdza bankructwo konferencji rozbrojeniowej i wypowiada pogląd, że rozczarowanie jest ogólne.

Źródłem i uprawnieniem żądań niemieckich jest wedle Mussoliniego konferencja rozbrojeniowa. Obecnie, pisze Mussolini stojmy w obliczu dylematu, jakim jest opinia von Schleichera; albo równouprawnienie będzie uznane, albo też Niemcy usuną się od udziału w nadchodzącej fazie konferencji rozbrojeniowej. Usunięcie się Niemiec miałooby jako rezultat ostateczny sparaliżowanie i odroczenie sine die konferencji rozbrojeniowej. Byłoby ono róż-

nież śmiertelnym ciosem dla Ligi Narodów, która została ostatnio bardzo skompromitowana stanowiskiem Japonii i zastrzeżeniami Włoch.

Celem zapobieżenia usunięcia się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej,

prawo Niemiec do jurydycznego równouprawnienia w sprawie zbrojeń musi być bezwzględnie uznane. Gdy Niemcy uzyskają jurydyczne równouprawnienie powinni pokazać światu swoje umiarkowanie, swoją równowagę i swoje istotne pragnienie pokoju i współpracy,

a o ile konferencja rozbrojeniowa się załamie, to nowa organizacja niemieckiej siły zbrojnej powinna być rezultatem konwencji zawartej ze wszystkimi zainteresowanymi mocarstwami. Wyobrażam sobie, że droga, jaką kroczy historia może być wstrzymana, przypuszcza, że można wiecznie trzymać na uboczu wysoce cywilizowane narody, jak Niemcy, jest oddawać się z góry złudzeniu.

Artykuł Mussoliniego wywołał ujemne wrażenie przez swoją absolutną stronniczość. W kołach zbliżonych do Foreign Office uważają, że Mussolini angażując się tak decydująco po stronie Niemiec oddala się tem samem od Wielkiej Brytanji, gdzie tak jednostronne stanowisko Włoch wywołuje zdziwienie.

nijszego, wyrastająca z ducha dawnego, zaborczego, materialistycznego nacjonalizmu, i zarówno carskiej jak i sowieckiej cywilizacji rosyjskiej, cywilizacji nomadzkiej, tworzy nie naj-

mniejszą trudność w wyzwoleniu Ukrainy, w zdobyciu przez ojczyznę narodu ukraińskiego pełnej, państwowej niepodległości.

=□=

Porucznikowa Żwirkowa dowiedziała się o katastrofie dość późno. Wiadomość o tem podzielała na nią piorunująco. Kapitanowa Komarowa, przebywała wówczas w jej towarzystwie, wsadziła ją do taksówki i odwiozła do domu. Cios, który ją dotknął, zniósł porucznikowa Żwirkowa bohatersko.

Ostatnia praca inż. Wigury.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 września. (G.) Inż. Wigura mówił ostatnio, że już przestał latać. Miał to być jego ostatni lot. Jeden z jego przyjaciół, inż. Rogalski oświadczył przedstawicielom prasy: Miałem zamiar zabronić mu latać, poprostu dlatego, że nie było już na to czasu. Po sukcesie w Berlinie stanęło przed nami olbrzymie zadanie **Miejsmy konstruować samolot RWD. VIII, przeznaczony do szkolenia pilotów, a następnie trzeba było opracować plan konstrukcji samolotu, który miał stać do zawodów w r. 1934 z** por. Żwirka. Ostatnią pracą inż. Wigury był fragment ogonowy samolotu RWD. VIII. Natychmiast po swym powrocie z Pragi miał się poświęcić wyłącznie pracy nad samolotem

W przeddzień tragicznego lotu

inż. Wigura bawił u inż. Rogalskiego. Grano w bridża. Inż. Wigura był jak zawsze wesół, jak zawsze sypał dowcipami, opowiadał m. in. jak podczas Challenge zemścił lotnik włoski Donatti i o swoich przeżyciach w Wilnie, skąd właśnie powrócił. Mówił, że jest zmęczony. O godz. 10³⁰ pożegnał się z zebranymi i udał się na spoczynek do domu, umówił się bowiem na godz. 6 rano z por. Żwirką na lotnisku.

Por. Żwirko ostatni swój dzień spędził w Warszawie. O godz. 9 wieczorem udał się do domu i po kolacji położył się spać, mówiąc, że musi dobrze wypocząć, bo czeka go trudny lot.

Jak wiadomo,

por. Żwirko dwa lata temu pobił rekord wysokości, osiągając 6000 m.

Federacja lotnicza w Paryżu nie uznała jednak rekordu, ze względu na drobne uchybienia, formalne. Ambicją por. Żwirki było zdobycie tego rekordu i w rozmowach z przyjaciółmi ciągle powracał do tego tematu. Ostatnio nosił się z zamiarem udania się do Jugosławii na odpoczynek.

Inż. Wigura na lotnisku w przeddzień katastrofy również opowiadał o tem, że uda się na krótki wypoczynek do 1 października, a potem ma poświęcić się pracy.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 12 września. (Tel. wł.) Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 13 b. m.: Podhale, Tatry, Wyżyna Małopolska, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia: Najpierw zachmurzenie zmienne, miejscami możliwe przelotne opady, potem dość pogodnie. Temperatura od 16—18 st. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 12 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 726.27, temperatura +17.9, o godz. 1 w południe ciśnienie barometryczne 728.40, temperatura +19.4, o godz. 9 wieczór ciśnienie barometryczne 729.25, temperat. +15.6.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Reichstag rozwiązany... przez obalony rząd.

Przewodniczący uważa, że dekret o rozwiązaniu Reichstagu stał się bezprzedmiotowy.

Berlin, 12 września. (PAT.) Zapowiedziane na dzień dzisiejszy posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się o g. 15, wśród ogólnego zainteresowania Trybuny i łóża dyplomatyczne były zajęte do ostatniego miejsca. Rząd zajął się w komplecie. Narodowi socjaliści przybyli tym razem przeważnie w ubraniach cywilnych.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego Goeringa, poseł komunistyczny Torgier wysunął wniosek, aby na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wszedł wniosek komunistyczny o uchylenie dekretu gospodarczo-finansowego, oraz wniosek o wyrażenie votum nieufności dla rządu Papena. W razie odrzucenia tych wniosków, komuniści domagają się, aby dziś jeszcze zwołane zostało drugie posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym.

Socjaldemokrata Loeb imieniem swej frakcji stawia wniosek, aby drugi punkt porządku dziennego dzisiejszych obrad był wniosek socjaldemokratów o uchylenie dekretu.

Na pytanie przewodniczącego, czy nikt nie sprzeciwia się wnioskowi Torgiera, z żadnej strony nie padł sprzeciw, co wywołało na sali

poruszenie i śmiechy.

Oznaczało to bowiem, że Izba zgodziła się na przeprowadzenie głosowania nad wnioskiem o uchylenie dekretu i wyrażenia votum nieufności rządowi Papena.

Na wniosek hitlerowca Fricka posiedzenie zostało przerwane na pół go

Rozporządzenie o pracy w drukarniach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 września. (G) Na podstawie art. 19 ust. z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, minister opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu wydał rozporządzenie o czasie pracy w nocy, w niedziele i dni świąteczne w drukarniach i zakładach graficznych.

Rozporządzenie to weszło w życie 12 bm. W myśl rozporządzenia, praca nocna oraz w niedziele i dni świąteczne jest zezwolona ze względu na użyteczność społeczną. Wolno zatrudniać pracowników niezbędnych przy wydawaniu i ekspedycji gazet oraz tych wydawnictw i druków rządowych, których terminowe wykonanie leży w interesie Państwa. We wszystkich jednak wypadkach pracy w niedziele należy poprzednio zakomunikować o tem właściwemu inspektorowi pracy.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 12 września. (PAT.) W poniedziałek 12 bm. w 4-tym dniu ciągnięcia V klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, główne wygrane padły na numery następujące:

75.000 zł. na nr. 103.448.

Po 10.000 zł. na nr.: 15109, 69237, 79145, 126170.

Po 5000 zł. na nr.: 44968, 100661, 114351, 131499, 135631.

Po 3000 zł. na nr.: 4017, 14058, 81472, 88155, 111280, 119527, 129430, 145778, 149309.

Po 2000 zł. na nr.: 22508, 24703, 27609, 30190, 36090, 44813, 49838, 49910, 78436, 82449, 85060, 101937, 109095, 122489, 156242.

Po 1000 zł. na nr.: 103, 3191, 6699, 7354, 23354, 25332, 31718, 32630, 37055, 46372, 60044, 62769, 68000, 78177, 81789, 92393, 94618, 105213, 112429, 113824, 114708, 115205, 122672, 122763, 128285, 136347, 139613, 143667, 148160.

dziny, celem naradzenia się nad wytworzoną sytuacją. Za wnioskiem opowiedzieli się hitlerowcy i centrum. W kuluarach zapanowało niezwykle poruszenie.

Wśród ogólnego napięcia, po upływie pół godziny, wznowione zostały obrady oświadczeniem Goeringa, który oznajmił, że wobec braku sprzeciwu zarządza głosowanie nad wnioskiem o uchylenie dekretu i o votum nieufności dla rządu Papena.

W tej chwili

powstał z miejsca kanclerz Papen i z czerwoną teką zbliżył się do przewodniczącego Goeringa, wręczając mu do odczytania dekret Hindenburga o rozwiązaniu Reichstagu.

Przew. Goering ostentacyjnym ruchem ręki odsunął dekret, stwierdzając jednocześnie, że w czasie głosowania nie może nikomu udzielić głosu. Powyższe oświadczenie przyjęto na ławach hitlerowskich i centrum z entuzjazmem.

Z kolei odbyło się głosowanie nad wnioskiem komunistycznym o uchylenie dekretu i o votum nieufności dla kanclerza, w wyniku którego wnioski zostały przyjęte 513 głosami przeciwko 32 przy 50 wstrzymujących się od głosowania.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, Goering oświadczył, że nie może przyjąć dekretu o rozwiązaniu Reichstagu do wiadomości od rządu, który został obalony i że udzieliłby kanclerzowi Papenowi głosu w myśl regulaminu, ale dopiero po ukończeniu głosowania, bowiem w czasie głosowania nie mógłby udzielić.

Następnie Goering dodał: W trakcie głosowania wręczono mi dekret prez. Hindenburga, rozwiązujący Reichstag. Pismo to obecnie stało się bezprzedmiotowe, ponieważ kontrasygnowane jest przez kanclerza i rząd, obalony przez parlament.

Z kolei przew. Goering odczytał dekret prez. Hindenburga, który brzmi jak następuje:

Na podstawie art. 25 rozwiązuję

Lista sędziów przeniesionych w stan spoczynku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 września. (G) Jak już donosiliśmy, w związku z wydanym przez Prezydenta Rzplitej rozporządzeniem, zmieniającym prawo o ustroju sądów powszechnych, ze względów organizacyjnych, przeniesiono w stan spoczynku szereg wiceprezesów sądów okręgowych i sędziów sądów apelacyjnych.

W stan spoczynku przeniesieni zostali wiceprezesi sądów okręgowych: St. Różycki w Warszawie, J. Kiszmiśzan w Łodzi, Teodor Pietkiewicz w Wilnie, St. Gawęda, M. K. Miska i L. Herrling w Katowicach, Wł. Staruszkiewicz w Chojnicach, L. Halpern w Starogardzie, Fr. Paszkiewicz w Toruniu, T. Madaliński w Bydgoszczy, K. Bojarski w Poznaniu, Wł. Piaśnicki w Nowym Sączu, M. Badeński

w Tarnowie, Antoni Matakiewicz w Krakowie, Wł. Baldini w Przemyślu, Wł. Reck w Czortkowie, Feliks Słotwiński w Kołomyjach, J. Donigiewicz w Sanoku oraz Wł. Obmiński w Stryju.

Również w stan spoczynku przeniesieni zostali sędziowie sądów apelacyjnych we Lwowie: Jan Socha, Fr. Piechowski, Jan Franke, Włodzimierz Żegiestowski, Józef Serkowski i Zygmunt Hahn,

w Krakowie J. Walter, K. Jakubowski, Z. Bocheński, M. Ajdukiewicz, J. Piatkowski i St. Fein, w Warszawie J. Szuster, J. Dulski, W. Nowiński, W. Alchimowicz, E. Pęski oraz M. Janowski, w Wilnie: M. Eydrygiewicz, w Poznaniu August Kossowski.

Dzień 24 b. m. decydującym dla utworzenia organizacji eksportowej przemysłu naftow.

Lwów, 12 września. W ostatnich dniach bawił we Lwowie dyrektor departamentu górniczo-hutniczego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Czesław Peche, celem przyspieszenia rokowań nad utworzeniem organizacji eksportowej producentów naftowych na zasadach centralizacji.

Gdyby tego rodzaju dobrowolna organizacja nie powstała do dnia 12-go października br., to musiałaby ona być powołana przymusowo w myśl wymagań ustawy z dnia 18 marca 1932 r. o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym.

Jak się dowiadujemy, została już powołana specjalna komisja, złożona z przedstawicieli eksportujących rafinerji, która do dnia 14 września br. ma opracować wnioski co do utworzenia organizacji eksportowej.

Jako ostateczny termin przedstawienia dyrektorowi departamentu p. Pechemu sprawozdania z tej pracy, został wyznaczony dzień 24 września br.

Gdyby w tym dniu nie został przedstawiony ostateczny projekt organizacji eksportowej, w myśl zasad wyżej wymienionej ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym, to przemysł naftowy będzie musiał liczyć się z wejściem w życie rygorów przymusowych.

Równocześnie z tą sprawą prowa-

dzone są w dalszym ciągu rokowania Syndykatu Przemysłu Naftowego z małymi i średnimi rafinerjami co do sfinalizowania umowy organizacyjnej.

Na zakończenie tych rozmów, został wyznaczony przez dyrektora dep. Pechego również termin 24 bm.

W ten sposób więc, sprawy organizacyjne przemysłu naftowego wejdą pod koniec września br. w okres decyzji finalizacyjnych. (PAT.)

Rokowania w sprawie likwidacji strajku.

Lwów, 12 września. W dniu dzisiejszym przed południem rozpoczęły się rokowania przedstawicieli przemysłu naftowego: „Małopolski“, Standard Nobel, Galicji, Limanowy, Gazów Ziemiowych i „Polminu“ w sprawie likwidacji strajku w przemyśle naftowym i zawarcia nowej umowy.

Przed południem rozpoczęły się rokowania z delegatami Centralnego Związku Górniczego (PPS.), zaś po południu z delegatami ZZZ. Pracodawcy zaproponowali obniżkę płac o 28 proc. Propozycja ta nie została przyjęta przez przedstawicieli robotników.

Dalsze rokowania toczyć się będą w dniu jutrzejszym.

Reichstag, ponieważ zachodzi obawa że Reichstag zażąda uchylenia wydanego przez siebie dekretu. Podpisany Hindenburg Prezydent Rzeszy, kanclerz Papen i minister spraw wewnętrznych Gayl.

Po odczytaniu dekretu Goering oświadczył raz jeszcze, że tego rodzaju dekret nie jest prawomocny, jeżeli został kontrasygnowany przez rząd, nieposiadający zaufania większości Reichstagu.

Goering zakomunikował prezydentowi Rzeszy wynik głosowania i zwrócił się do niego z prośbą aby wobec tych okoliczności cofnął dekret.

Dekret prezydenta o rozwiązaniu Reichstagu nie był dla Izby niespodzianką. Już w czasie wizyty u prezydenta Hindenburga przedstawiciel niemiecko-narodowych Graef oświadczył prezydentowi, że frakcja jego występuje zasadniczo przeciwko ustrojowi parlamentarnemu. W przeciwieństwie do tego stanowiska Goering jako przewodniczący Reichstagu oświadczył, że będzie stał na straży postanowień konstytucji i bronić będzie praw parlamentu.

Pod koniec dzisiejszych obrad parlamentu Goering proponuje odbycie w dniu jutrzejszym posiedzenia Reichstagu, którego porządek dzienny ustali konwent seniorów.

Uczucie przepętnienia, nieprawidłowa fermentacja w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastój żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, zmniejszając zbytek przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Żądać w apt. i drog. 2185

Następca von Rintelena.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 września. (G) Dowiadujemy się, że radca legacji polskiej w Warszawie baron Emil von Rintelen opuścił swe dotychczasowe stanowisko i objął już urzędowanie w Berlinie na stanowisku szefa wydziału francuskiego w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych. Stanowisko radcy legacyjnego polskiego w Warszawie objął dr. Schliep, który dotychczas zajmował analogiczne stanowisko w poselstwie niemieckim w Moskwie.

DELEGACJA POLSKA NA SESJĘ RADY LIGI.

Warszawa, 12 września. (G) Delegacja polska na sesję Rady Ligi Narodów oraz rozpoczynającą się 26-go września br. sesję Zgromadzenia Ligi Narodów, mieć będzie skład następujący: przewodniczący min. Zaleski, delegaci: poseł polski w Bernie Modzelewski, dyr. Szumlakowski, radca ambasady Muehlstein, kierownik wydziału Min. S. Z. Raczyński, radca T. Gwiazdowski oraz sen. Hubicka, jako delegowana specjalnie do spraw społecznych.

W końcu ubiegłego miesiąca zmarł inż. Dr. Jan Pavia, długoletni Członek Zarządu T-wa Ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurtà“ i Generalny Dyrektor tegoż T-wa w Medjolanie. Zmarły był wybitnym fachowcem na polu wiedzy ubezpieczeniowej. Prawie pół wieku inż. Dr. J. Pavia poświęcił gorliwej pracy dla dobra i rozwoju T-wa „Riunione“, oraz innych instytucji ubezpieczeniowych do koncernu tegoż należących, wkładając w tę pracę całą swoją energię i wybitne zdolności. Będąc człowiekiem wielkiego serca. Zmarły nieustannie składał ofiary na ołtarzu dobroczynności. Inż. Dr. J. Pavia był Grand Officjo Orderu Korony Włochskiej oraz Kawalerem Legii Honorowej Francuskiej.

Wielki sukces polskich jeźdźców.

Ryga, 12 września. (PAT.) W 2 dni międzynarodowy konkurs hipiczny, rozegrano ciężki konkurs o nagrodę ministra spraw wojskowych. Startowało 44 zawodników.

Konkurs składał się z 2 zjazdów. W pierwszym jeźdźcy nie do przebycia 15 przeszkód wysokości 1'30 m.,

szerokości 1'80 m., z szybkością 400 m. na minutę, w drugim zjeździe 7 przeszkód dług. 2 m., wys. 1'40 z szybkością 350 m.

W konkursie tym polska drużyna odniosła całkowite zwycięstwo zajmując pierwszych sześć miejsc. 1, 2, 3 i 4 miejsce podzielili między sobą por.

Rojciewicz na The Hoop, rtm. Szosland na Donese, kpt. Fałęga na Marokko i por. Ruciński na Roxanie — przebijając par cours bez błędów. 5 miejsce zajął p. Fałęga na Nelk, 3 p. karne. Por. Ruciński na Reszce i rtm. Szosland na Stellingu podzielili między sobą 6 miejsce mając po 4 pkt. karne.

Uchwały Międzynar. Konferencji Drzewnej.

Wiedeń, 12 września. (PAT.) Międzynarodowa Konferencja Drzewna uchwaliła po dwudniowych obradach utworzenie międzynarodowego stałego komitetu, którego zadaniem będzie obrona interesów drzewnych państw, które podpisały umowę z dnem 11 czerwca b. r. Tak państwom importującym, jak i eksportującym, dana będzie możliwość przystąpienia do tej stałej organizacji.

Jak zaznacza oficjalny komunikat, wszystkie państwa położyły nacisk na to, aby stała ich współpraca opierała się na zasadzie równouprawnienia. Siedziba stałego komitetu będzie Wiedeń. W skład komitetu wchodzi po dwóch delegatów poszczególnych państw. Z Polski wchodzi pp. Krystyn Ostrowski i dr. Witold Sabicki.

**Daj skrzydła swym listom,
korzystaj z poczty lotniczej!**

Z SALI SADOWEJ.

Skazanie wiejskiego bandyty

Trybunał sądu przysięgłych, pod przewodnictwem s. Łyczkowskiego, rozpatrywał 10 bm. sprawę oskarżonego o napad rabunkowy z bronią w ręku Iwana Sidorki l. 20 z Dworek.

Sidorko, który będąc sierotą pozostawał pod opieką matki i szwagra, był jak opiewa świadectwo zarządu gminnego postrachem całej wsi, przy czym był niejednokrotnie karany. Krytycznego dnia, w marcu 1932 r. dowiedziawszy się, że jeden z tamtejszych gospodarzy Biłeckii sprzedał na jarmarku w Mostach Wielkich, konia za 32 zł., zaczął się na niego wieczorem na drodze między Mostami W. a Dworcami i napadłszy na niego, pod groźbą użycia noża zrabował mu całą kwotę.

Oskarżony, winy się wypiera, zeznania świadków jednak potwierdzają w zupełności oskarżenie.

Sędziowie przysięgli, którzy zażądali postawienia pytania dodatkowego w kierunku wymuszenia, po odrzuceniu tego wniosku przez Trybunał potwierdziły pytanie w kierunku rabunku.

Na podstawie tego werdyktu, Sidorko został skazany na 5 lat c. w. oraz utratę praw obywatelskich przez lat 5.

Nieszczęśliwy skok.

Lwów, 12 września.

10 bm. wieczorem z wozu tramwajowego jadącego pełnym biegiem w dół ulicy Zamarstynowskiej wyskoczył 30-letni Ryszard Löwenthal. Skoczył tak nieszczęśliwie, że upadł i uderzył tyłem głowy o bruk. Legł też nieprzytomny; dopiero pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala.

ŚMIERĆ POD ZWAŁAMI WĘGLA.

Sosnowiec, 12 września. (PAT.) Ubiegłej nocy w podziemiach kopalni Saturn oberwał się wał węgla, zasypując jednego robotnika, który poniósł śmierć.

Międzynar. fundusz zbożowy

PROJEKT WYSUNIĘTY NA KONFERENCJI W STRESIE.

Stresa, 12 września. (PAT.) 10 bm. odbywały się obrady wyłonionej komisji zbożowej, dla zbadania nadwyżki zboża państw Europy środk. i wschodn. oraz zapewnienia jej zbytu. W toku prac ujawniło się, że układy czysto preferencyjne nie potrafią rozwiązać tego zagadnienia, zważywszy, że nadwyżkę obliczono na 50 milionów kwintalów rocznie.

Aby państwa wolnohandlowe przyczyniły się również do rękawicyzacji

cen zboża, wysunięto ze strony francuskiej projekt, zbliżony do włoskiego stworzenia funduszu, z którego premjony byłyby cały eksport zboża, niezależnie od tego, czy idzie do państw nakładających cło, czy nie.

Jako wysokość premij wysunięto liczbę 2 franków szwajcarskich od kwintala. Państwa rolnicze uważają tę premję za niedostateczną i wysuwają liczbę 5 fr. W każdym razie idea międzynarodowego funduszu umacnia się.

Rozstrzyga się los Gorgułowa.

Paryż, 12 września. (PAT.) Komisja administracyjna ministerstwa spraw dliowości odrzuciła wczoraj prośbę o ulaskawienie Gorgułowa i przesała akty ministrowi sprawiedliwości, który przedłoży je prezydentowi republiki.

Prezydent Lebrun zwołał na poniedziałek do swej letniej rezydencji Rambouillet obrońców Gorgułowa, którzy bronić będą oskarżonego przed nim po raz ostatni, poczem prezydent wyda ostateczną decyzję.

Niemiecko - narodowi prą do rozwiązania Reichstagu.

Berlin, 12 września. (PAT.) Sprawa rozwiązania Reichstagu nie została jeszcze ostatecznie przesądzona chociaż niemiecko-narodowi prą do nowych wyborów, licząc na wielki sukces. Decyzję w tej sprawie zastrzegł sobie Hindenburg po wysłuchaniu przedstawicieli stronnictw we wtorek.

Utrzymuje się wersja, że przyjęcie przez Hindenburga urzędzone zostało z inicjatywy Papena, który zamierza po złożeniu oświadczenia w Reichstagu, postawić biorącym udział w audjencji przedstawicielom partii pytanie, czy gotowi są oni aprobować program rządowy. W razie odpowiedzi

negatywnej, Hindenburg zarządziłby rozwiązanie Reichstagu. Narodowi są cjalisci tylko wówczas wzieliby udział w przyjęciu, o ileby mieli zapewnienie, że nie zostaną postawieni wobec faktów dokonanych, i że obecność ich nie zostanie wyszyskana na korzyść polityki Papena.

GEN. SCHLEICHER ZAPRZECZA.

Berlin, 12-go września. (PAT.) W związku z pogłoskami, jakoby gen. Schleicher był gotów objąć stanowisko kanclerza w razie utworzenia nowego gabinetu, biuro Wolfa podaje zaprzeczenie gen. Schleichera.

Przybycie olimpijczyków do Gdyni.



W czwartek powróciła z za Oceanu polska drużyna olimpijska. Przedstawiciele władz sportowych oraz liczne tłumy publiczności powitały olimpijczyków przy przybyciu „Pałaskiego” do moła w porcie gdyniskim.

Ilustracja nasza przedstawia naszych zawodników olimpijskich po opuszczeniu okrętu. W pierwszym szeregu kroczą: rektorzyśka świała Weisówna i mistrz olimpijski Kusociński.

Liga Narodów interwenjuje

Assuncion, 12 września. (PAT.) Wojśka boliwijskie rozpoczęły ofensywę na Walencję z udziałem ciężkiej artylerji. Atak został odparty przez Paragwajczyków.

Genewa, 12 września. (PAT.) Z polecenia przewodniczącego Rady Ligi sekretarz generalny Ligi rozesał do wszystkich członków Ligi depeszę gloszącą, że wobec zaostżenia się konfliktu boliwijsko - paragwajskiego, Ra da Ligi zwraca się do obu rządów z zapytaniem, jakie środki zamierzają przedsięwziąć celem zlikwidowania sytuacji, niebezpiecznej dla pokoju.

Kredyty międzynarodowe na roboty publiczne.

Genewa, 12 września. (PAT.) 10 bm. zakończył prace komitet robót publ. Ligi Narodów, który zbadał kilkanaście projektów robót publicznych dla walki z kryzysem i bezrobociem, zalecając szereg z nich do wprowadzenia kredytów międzynarodowych. Komitet przyjął szereg projektów polskich, jak rozbudowa kanalizacji m. Warszawy, gazyfikacja Śląska, budowa kolei z zagłębia węgla na Wołyniu elektryfikacja zagłębia krakowskiego i w in. Przyjęte projekty komitet przedstawi na najbliższej sesji Rady Ligi.

Upadłość Tow. Kreugera.

Sztokholm, 12 września. (PAT.) Została ogłoszona upadłość Towarzystwa Ivara Kreugera. Pasywa wynoszą 1,171 milionów, zaś aktywa 98 milionów koron szwedzkich. Tow. Kreuger-Toll również ogłosiło upadłość. Pasywa wynoszą 781 milionów koron, zaś aktywa 509 milionów.

GEN. MAC ARTHUR W BELWEDERZE.

Warszawa, 12 września. (PAT.) 10 bm. o godz. 13 szef sztabu głównego armji amerykańskiej gen. Mac Arthur przyjęty został na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Gen. Mac Arthurowi towarzyszył szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, oraz kilku wyższych oficerów.

GEN. GÓRECKI PREZESEM FIDACU NA ROK 1933.

Oporto, 12 września. (PAT.) Na odbywającym się w Portugalji zjeździe Fidacu, gen. dr. Roman Górecki, prezes Fidacu polskiego, został jednomyślnie wybrany na dzisiejszem końcowem posiedzeniu kongresu na prezesa Fidacu na rok najbliższy.

115 SKRZYŃ AKTÓW WRACA Z ROSJI.

Warszawa, 12 września. (PAT.) Delegacja polska w komisji mieszanej re ewakuacyjnej w Leningradzie nadesłała 116 skrzyń aktów rewindykowanych na podstawie art. 11. Traktatu Ryskiego.

LIKWIDACJA TRZECH STRAJKÓW.

Kr. Huta, 12 września. (PAT.) 10 bm. rano odbyło się w Chorzowie zebranie urzędników Huty Królewskiej. Podkreślono, że strajk nie dał pożądanego skutku i uchwalono przystąpić niezwłocznie do pracy. Równocześnie załoga robotnicza postanowiła przerwać również strajk. Robotnicy huty Bismarka na odbytem zebraniu postanowili strajk kontynuować. Załoga huty Falva miała powziąć decyzję w sobotę po południu.

Łódź, 12 września. (PAT.) 10 bm. pod przewodnictwem insp. Opolskiego odbyły się dwie konferencje, które do prowadziły do zlikwidowania dwu długotrwałych strajków, mianowicie we wszystkich tkalniach w Zgierzcu i we wszystkich pończoszarniach w Aleksandrowie.

Dr. BRONISŁAW WOJCIECHOWSKI

DLACZEGO LEGJONIŚCI?

Gdy po wybuchu strajku w Borysławiu prasa podała, że na równi ze związkami, należącymi do opozycji, strajkują legjoniści i strzelcy, z niektórych stron wyrażano zdziwienie, dlaczego właśnie w tej akcji zaznacza się silny udział żywiołów legionowo-strzeleckich.

Pomijając ekonomiczno-społeczne tło walki strajkowej, w której nikt nie może odmówić legionistom i strzelcom prawa do solidarnej obrony swoich interesów zawodowych — jest jeszcze i głębszy motyw, który uzasadnia czołowy, w korespondencjach z Zagłębia wyraźnie podkreślany, udział w akcji strajkowej czynnika legionowo-strzeleckiego.

Jesteśmy społeczeństwem, które wielkimi ofiarami okupiło odzyskanie niepodległości politycznej. Gdy w czasach zaboru sposobili się szeregi bojowników o własne państwo, w organizacjach strzeleckich towarzyszyła im niewiara ogółu. A jednak strzelcy poszli na wojnę pod własnymi sztandarami. Komendant Piłsudski stworzył Legiony, będące oazą naszej racji stanu w odmętach toczącej się wojny światowej.

Program strzelców i legionistów zwyciężył. W imię politycznej racji stanu naród zerwał się do czynu. Szereg walczące powiększyły się wielokrotnie, wątpiący uwierzyli, obojętni rozgorzali nadzieją wygranej. O wolność polityczną Polski w latach 1918—1920 walczył już cały naród. Legionistom przypadł w udziale zaszczyt maszerowania w pierwszym szeregu.

Z odzyskaniem własnego państwa nie zakończyła się praca naszego pokolenia. Gdy umilkły armaty, uwidniało się jaskrawo znaczenie momentów gospodarczych w życiu narodów. Niemcy przegrały wojnę na polach bitew, — wygrywają obecnie walkę gospodarczo-polityczną jako zorganizowana 60-milionowa masa wytwórców i konsumentów, ożywiona twórczym patriotyzmem gospodarczym.

Patriotyzm gospodarczy, gospodarcza racja stanu, muszą również w Polsce stać się motorem codziennego działania poszczególnych grup społecznych. Tylko w oparciu o te momenty psychologiczne uda się rozwiązać trudne problemy obecnego czasu.

Nasza słabość finansowa, zacofanie w wielu dziedzinach produkcji, wyzysk polskich mas pracujących przez obcy kapitał, bezrobocie, — jednym słowem wszystko to, co możnaby określić mianem naszej niewoli gospodarczej, — da się usunąć tylko wtedy, gdy naród dojrzy psychicznie do samodzielnego rozwiązania tych zagadnień.

W tej pracy, która jest walką, może nie mniej ważną od walki na polach bitew, pokolenie legionowo-strzeleckie odegra decydującą rolę. I to na wszystkich odcinkach...

Czy to na terenie spółdzielczym, przez tworzenie kooperatyw wytwórczo-spożywczych, uniezależniających polskiego konsumenta od „sztywnych cen“, dyktowanych przez kartele. Czy przez organizowanie rodzimej produkcji na zasadach indywidualistycznych tam, gdzie inicjatywy prywatnej nie da się zastąpić zbiorowym wysiłkiem społecznym. Czy przez upaństwowienie niektórych gałęzi wytwórczości, które dojrzały już do tej formy. Czy wreszcie przez organizowanie świata pracy, jako najważniejszego czynnika produkcji. — dziś do walki o lepsze warunki pracy i płacy, jutro do ponoszenia współodpowiedzialności za procesy wytwórcze.

Momentami przełomowymi, a takimi są bezwątpienia wielkie strajki, pozwala być uświadomić sobie charakter odbywającej się w Polsce ewolucji gospodarczo-politycznej.

W tej ewolucji żywiołem bojowym jest element kombatancki, w szczególności element legionowo-strzelecki. Nie pomogą tu usiłowania zmierzające do uwstecznienia naszych dążeń spo-

leczno-narodowych. Przyzwyczajiliśmy się bowiem, że na początku każdej naszej akcji tak zwany „ogół“ przez usta chorążych dnia wczorajszego zwalcza nasze wytyczne programowe. Zaciekle odmawia się nam prawa do reprezentowania „opinii narodu“. To też u progu działania jesteśmy zawsze pozorną mniejszością.

W walce z Moskalami, Austriakami i Niemcami, Legiony miały przeciw sobie nie tylko zaborców, i nie tylko obojętność społeczeństwa, lecz również wysługiwających się obcym potencjalem Polaków, odzianych w obcy mundur. O ujemnej roli tych Polaków, o obcych agenturach, mówił dobitnie Komendant Piłsudski na zjeździe legionowym w Kaliszu w 1928 r.

Na froncie gospodarczym, zajmowanym dziś przez żywioły legionowo-strzeleckie, słyszymy te same argumenty przeciwników, które mutatis mutandis, znane nam były tak dobrze w latach wojny 1914—18, argumenty biorące w obronę Polaków, służących obcym potencjalem, w danym wypadku — obcemu kapitałowi.

Nie chcemy tych, którzy zmuszeni są służyć na własnej ziemi obcym kapitałowi, odsądzać od czci i wiary. By-

łoby to i niegodne i niecelowe. Ale tak samo jak w czasie wielkiej wojny nie pochwalaliśmy udrapowanych w obce mundury gorliwców, poświęcających „con amore“ swoje zdolności i siły ku wzmoczeniu potęgi zaborczych armii, okupujących nasze ziemie, — tak samo i dziś nie należy się dziwić, gdy krytycznie patrzymy na typy, utrwalające polskimi rękoma naszą gospodarczą niewolę. Legioniści nie czuli nigdy niechęci do oficerów i podoficerów narodowości polskiej, odbywających powinność wojskowa w armii austriackiej, ale odczuwali pogardę do tak zwanych „trepów“, którzy z własnej ochoty „wstępowali do c. i k. regularnej armii“, z zapalem służyli obcej sprawie i lekceważyli Legiony.

Refleksom tego stosunku legionistów do „austriackich trepów“ jest polemika, którą toczyła niedawno „Gazeta Polska“. Polemika ta uchylała rąbek prawdziwych nastrojów, jakie poza wszelką polityką i „orientacją“, żywiła szara masa legionowa wobec takież szarej masy żołnierzy-Polaków, przemocą ubranych w obce mundury.

Rozwój wypadków dziejowych okazał, że tam, gdzie były prawdziwe ser-

ca polskie, a obcy mundur był tylko zewnętrzną plugawą skorupą, — znalazł się w okamgnięciu wspólny język pomiędzy legjonistą, dowódcą, hallerczykiem czy żołnierzem formacji wielkopolskich. Nad wszystkim królowała polityczna racja stanu i miłość Polski.

Dziś w nowym okresie walki o lepsze jutro gospodarcze, której przejawem jest strajk w Zagłębiu naftowym, żywioły legionowe doskonale odróżniają swoich braci zmuszonych słuchać obcym dla chleba, od „trepów“, wyciągających na ochotnika kasztany z ognia dla obcego kapitału, ze szkoda interesów Polski.

I rzecz charakterystyczna. Niejeden dawny „trep“ austriacki jest dziś „trepen“ francuskim lub amerykańskim.

Wierzmy głęboko, że rezultaty walki gospodarczej, podjętej przez oboz legionowo-strzelecki na odcinkach gospodarczych wypadną tak samo zwycięsko jak walka o niepodległość polityczną.

A typ „trepa gospodarczego“ zniknie z widowni polskiego życia tak samo, jak zniknął i przeszedł do historii typ „trepa wojskowego“.

Represja karna i zabezpieczenie społeczeństwa (Zasady i zdobycze polskiego kodeksu karnego).

II.

Polski kodeks karny przyjmuje następujące kary zasadnicze: karę śmierci, więzienie, areszt i grzywnę.

Kara śmierci, o którą toczyła się publicznie zasadnicza polemika, została utrzymana, naszym zdaniem słusznie. Jako bowiem represja o charakterze najbardziej odstrasającym jest groźbą najskuteczniejsza, przyczem istotną jej siłą leży nie w wykonaniu kary i ilości wyroków skazujących, lecz właśnie w samej groźbie skazania, wiszącej jak miecz Damoklesa nad karkiem przestępcy najniebezpieczniejszego. Ustawodawca nie szafuje nią zresztą z jakimś bezdusznym okrucieństwem. Kara śmierci w żadnym wypadku nie występuje samodzielnie, lecz zawsze obok kary więzienia, dożywotniej i — czasowej, nawet przy przestępstwie najcięższym, jakim jest zdrada stanu. Jest więc karą wyjątkową dla wypadków wyjątkowo ciężkich.

Poza karę śmierci rozróżnia polski kodeks trzy główne środki karne: więzienie, areszt i grzywnę. Zniknęło więc austriackie rozróżnienie „więzienie“ i „ciężkie więzienie“, rozróżnienie nieistotne, bo odróżniające znamię obu rodzajów kar, okucie w kajdany przy ciężkim więzieniu, zniesiono w 1867 roku.

Oba środki pozbawienia wolności w polskim kodeksie różnią się przede wszystkim charakterem moralnym — więzienie jest karą hańbiącą, areszt niehańbiącą. Długość trwania więzienia wynosi od 6 miesięcy do 15 lat (w kodeksie austriackim do 20 lat), lub dożywotnio, długość trwania aresztu — od 1 tygodnia do 5 lat. W obu rodzajach kary istnieje przymus pracy z tem, że aresztant wybiera sobie rodzaj zajęcia, w ostateczności otrzymuje zajęcie odpowiednie, natomiast więzień niema prawa wyboru i musi pracować „wedle wskazań zarządu zakładu karnego“.

Kara grzywny obraca się w szerokich granicach od 5 zł. do 200 tysięcy zł., pozwalając na jaknajdalej idącą indywidualizację. W razie nieściągalności grzywny skazany ma obowiązek wykonania pracy, stanowiącej ekwiwalent grzywny, na wolności lub w domu pracy przymusowej. Ostatecznością jest zamiana grzywny na areszt, przyczem dzień aresztu odpowiada 5—50 zł. grzywny.

Oprócz kar głównych istnieją kary dodatkowe, których treść jest odpowiednikiem treści, wzgl. charakteru przestępstwa. A więc: w razie skazania na śmierć, lub dożywotnie więzienie, w razie skazania za najcięższe przestępstwa przeciw Państwu, lub za przestępstwa popełnione z najniższych pobudek, tj. chęci zysku — sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Jeśli przy przestępstwie stwierdzono nadużycie zawodu lub niezdolność do jego wykonywania — sąd orzeka utratę prawa wykonywania zawodu. Jeśli popełniono przestępstwo przeciw nieletniemu poniżej lat 17, lub z nieletnim — sąd może orzec utratę praw rodzicielskich lub opiekuńczych. Przedmioty majątkowe, pochodzące z przestępstwa, oraz narzędzia, które służyły do popełnienia przestępstwa — przepadają, z reguły na rzecz Skarbu Państwa. Przy przestępstwie popełnionym drukiem, sąd może ogłosić wyrok w czasopiśmie na koszt skazanego.

Utrata praw następuje na zawsze przy karze śmierci lub dożywotniego więzienia, w innych wypadkach jest utratą czasową i trwa przez przeciąg 2—10 lat po odbyciu, darowaniu, lub przedawnieniu kary głównej. Sąd może jednak skazanemu przywrócić stracone prawa wcześniej.

Wyrazem ożywiającego kodeksu humanitaryzmu i przeświadczenia, że przestępca — to często tylko człowiek nieszczęśliwy, któremu należy rękę po dać celem ułatwienia mu poprawy i umożliwienia powrotu do społeczności ludzkiej uczciwych, są instytucje: nadzwyczajnego łagodzenia kary, warunkowego zawieszenia kary i zwolnienia, rehabilitacja sądowa i ustawowa, oraz zatarcie skazania.

Nadzwyczajne łagodzenie kary może nastąpić tylko w przypadkach, gdzie ustawa na to pozwala, a mianowicie gdy zachodzi: zmniejszona poczytalność czynu, error iuris, przekroczenie granic obrony koniecznej, lub granic wyższej konieczności, usiłowanie nieudolne, wina pomocnika, lub podżegacza, gdy sprawca główny nie usiłował popełnić przestępstwa, skazanie po ukończeniu 17 l. życia za czyn popełniony przed ukończeniem 17 lat, pewne sytuacje przy fałszywych zeznaniach, czynny żal w razie sprowadzenia powszechnego niebez-

pieczeństwa, kradzieże mniejszej wagi, przywłaszczenie z nędzy przedmiotu pierwszej potrzeby małej wartości, uszkodzenie cudzej własności mniejszej wagi i mniejszej wagi oszustwo. Wylczenie wypadków taksatywnie nie pozwala na rozszerzanie i nadużywanie tego środka, jakto było w kodeksie austriackim.

Nadzwyczajne łagodzenie kary polega na tem, że sąd wymierza: 1) zamiast kary śmierci lub więzienia dożywotniego — karę powyżej 5 lat więzienia, 2) zamiast więzienia powyżej 5 lat — więzienie poniżej 5 lat, lub areszt, 3) zamiast więzienia poniżej 5 lat — areszt, 4) zamiast aresztu — grzywnę.

W razie skazania na karę ograniczenia wolności do lat 2 — sąd może orzec warunkowe zawieszenie wykonania kary na czas 2—5 lat, jeśli ma podstawy do mniemania, że sprawca mimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa. Jeżeli czasokres ten minie bez wykonania kary (tj. zawieszenie kary nie zostanie cofnięte), skazanie uważa się za niebycie, a skazujący odzyskuje utracone wyrokiem sądowym prawa wzgl. zdolność ich odzyskania.

Warunkowe zwolnienie polega na tem, że po odbyciu przynajmniej dwóch trzecich orzeczonej wyrokiem kary więzienia czasowej, lub 15 lat przy skazaniu na dożywocie, sąd może zwolnić skazańca z więzienia, jeśli są podstawy do mniemania, że skazany nie popełni nowego przestępstwa. W razie warunkowego zwolnienia skazany może być oddany pod dozór ochronny na okres próby. Po upływie okresu próby karę uważa się za odbytą.

Warunkowe zawieszenie kary, jako też warunkowe zwolnienie została cofnięte, jeśli w czasokresie zawieszenia, wzgl. zwolnienia, sprawca popełni nowe przestępstwo tego samego rodzaju, lub z tych samych pobudek, a mogą zostać cofnięte, jeśli popełni jakiegokolwiek inne przestępstwo.

Obok kary głównej sąd orzeka — jak wspomnieliśmy wyżej — kary dodatkowe w postaci utraty praw na zawsze, lub czasowo na okres 2—10 lat po odbyciu kary głównej (więzienia). Przy warunkowym zawieszeniu kary

(Ciąg dalszy na stronie 6-cj)

(Ciąg dalszy ze strony 5-tej).

skazany po upływie okresu zawieszenia odzyskuje ipso iure prawa, utracone karą dodatkową, wzgl. ipso iure nabywa możliwość ich odzyskania. — W wypadku tym mamy do czynienia z **rehabilitacją ustawową**.

Sąd może jednak wcześniej przywrócić skazanemu utracone prawa. Odnosne orzeczenie rehabilitacyjne może nastąpić jednak dopiero po upływie połowy okresu, na który orzeczono utratę praw (2—10 lat), w każdym razie nie wcześniej, niż po 2 latach. Jest to **rehabilitacja sędziowska**.

Zatarcie skazania ma ten skutek, że skazanie uważa się za niebyłe, wykreśla się je z wszystkich rejestrów karnych, a odnośny osobnik na zapytanie, czy był kiedy karany, ma prawo odpowiedzieć przecząco. Zatarcie skazania zarządza sąd na wniosek zainteresowanego po upływie 10 lat od odbycia, darowania, lub przedawnienia kary, a gdy skazano na utratę praw — od dnia odzyskania zdolności do nabywania utraconych praw.

Jeśli do przestępcy okolicznościowe go, przygodnego i zdolnego do poprawy, ustawodawca odnosi się z dużą dozą pobłażliwości i wyrozumienia, to dla recydywistów, przestępców zawodowych i nałogowych jest bardzo surowy. Recydywistą jest ten, kto kilkakrotnie popełnia przestępstwo tego samego rodzaju, lub przestępstwa różne, ale z tych samych pobudek. W razie recydywy w ciągu 5 lat, sąd może wymierzyć karę o połowę wyższą od ustawowego maksimum (nadzwyczajne zaostrezenie kary); jeżeli ustawa przewiduje alternatywę: więzienie, lub areszt, recydywista musi dostać więzienie; do recydywisty nie stosuje się warunkowego zawieszenia kary; w razie recydywy sąd musi zarządzić wykonanie zawieszony kary (w wypadku popełnienia innego przestępstwa sąd może je zarządzić).

Celem, jaki przyświeca wymiarowi sprawiedliwości, jest obok represji karnej (zemsty społecznej) i poprawy sprawcy — także **zabezpieczenie społeczeństwa** przed elementem szkodliwym. Warjata nie można karać — kara presumuje winę, a niema winy u jednostki niepoczytalnej. Ale należy go zamknąć, bo jest niebezpieczny dla otoczenia.

Środki zabezpieczające, zdobyczone nowoczesnej myśli kryminologicznej, znalazły w polskim kodeksie karnym szerokie zastosowanie. Kodeks rozróżnia 5 rodzajów sprawców niebezpiecznych:

- 1) przestępcy nieodpowiedzialni,
- 2) o zmniejszonej poczytalności,
- 3) alkoholicy i narkomani,

4) wykazujący wstręt do pracy,
5) recydywiści, przestępcy zawodowi i nałogowi.

Przestępców kategorii pierwszej i drugiej sąd umieszcza, wzgl. może umieścić, w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych, lub innym zakładzie leczniczym. Czasu pobytu w zakładzie nie określa się z góry — zależy on więc od potrzeby — ale zamknięcie nie może trwać krócej, niż rok. Jeżeli przestępcę o zmniejszonej poczytalności skazano na karę pozbawienia wolności, o wykonaniu kary rozstrzyga sąd dopiero po zwolnieniu sprawcy z zakładu leczniczego.

Alkoholików i narkomanów można zamknąć po ewentualnym odbyciu kary — w zakładzie leczniczym na przeciąg 2 lat.

Osobników, objawiających wstręt do pracy, można po odbyciu kary u-

mieścić na przeciąg 5 lat w domu pracy przymusowej.

Recydywistów, przestępców zawodowych i nałogowych umieszcza się, po odbyciu kary, w zakładzie dla niepoprawnych na czasokres z góry nieokreślony, najmniej jednak na 5 lat; po upływie każdego 5-lecia sąd rozstrzyga o zwolnieniu wzgl. dalszym zatrzymaniu przestępcy w zakładzie.

Mimo uznania sprawcy za nieodpowiedzialnego, lub nie ulegającego karze, sąd może orzec utratę praw wykonywania zawodu, utratę praw rodzicielskich, lub opiekuńczych, wzgl. orzec przepadek przedmiotów pochodzących z przestępstwa, lub narzędzi, służących do wykonania przestępstwa. W tych wypadkach orzeczenie sądu nie ma charakteru kary, lecz charakter środka zabezpieczającego.

Stan. Kup...

wtorek 13 b. m. od godz. 11—1. Rozpoczęcie lekcji dnia 16 b. m. (piątek) o godz. 5-tej.

=□=

Dr. Franciszek Zakrejs
powrócił z wakacji 2486

=□=

— **Pożegnanie kuratora Swiderskiego**. W dniu wczorajszym w Klubie Towarzystwa BBWR. żegnała tut. Rada Grodzka p. kuratora Swiderskiego, który, jak wiadomo obejmuje stanowisko wojewody nowogrodzkiego.

Wśród licznie zebranych przedstawicieli władz oraz członków BBWR. zauważyliśmy: p. wojewodę dra Roźnieckiego, gen. Popowicza, wicewojewodę Dychdalewicza, prezesa Izby skarbowej I., dra Polaka, kuratora Gadomskiego, prezesa dyr. poczty i telegrafów Moszore, prezesa dyr. kolei Wiktora, prezesa dyr. ceł Jodko-Narkiewicz, prezesa Izby skarbowej II. Brzeckiego, wiceprezydentów miasta, Kubalę oraz Chajęsa, naczelnika Sochańskiego, starostę Klimowa, wicewojewodę Eckhardta, naczelnika Weryńskiego, prezesa Szuberta, senatora Löwenherza posłów: dra Mękarskiego Jaegera, b. min. Burkę, panie posłanki Bałabanówną, Jaworską, reł. Baranowskiego, prof. K. Chylińskiego, dyr. Buzatha, prof. dra Górkę, naczelnika Baltyckiego, plk. Gigla, naczelników kuratorjum lwowskiego i wielu innych. Zebranych podejmowali prezes Rady Grodzkiej dr. Zdzisław Stroński, wiceprezes nac. Kupczyński, sekretarz sędzia Masłowski oraz gospodarz Klubu radca Kordasiewicz.

Szereg przemówień rozpoczął prezes Rady Naczelnej dr. Löwenherz, który żegnając opuszczającego nasze miasto p. kuratora, w serdecznych słowach podniósł Jego zasługi nietylko na terenie szkolnictwa lecz również Jego niezmordowaną pracę na terenie społecznym.

Po przemówieniu p. kuratora, który głęboko wzruszony podziękował za tak uroczyste pożegnanie, wśród nader miłego nastroju pogawędka towarzyska przeciągnęła się do późnego wieczora.

=□=

— **Aresztowanie drukarzy-komunistów**. W sobotę wieczorem policja przeprowadziła rewizję w lokalu Związku Drukarzy Niecennikowych przy ul. Skarbkowskiej. Następnie został aresztowany prezes związku Dresner i członkowie zarządu: Segal, Bass, Rueckhammer i Spiegel za agitację komunistyczną.

— **„Komunistyczny” gołab**. Małdowcipni lwowscy komuniści wpadli

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

13

września

1932

Wtorek

Filipa m., Aleksan.

Jutro: Podw. św. K.

Wschód słońca 5'06

Zachód słońca 17'57

TEATR WIELKI.

Od dziś do czwartku 15 b. m. włącznie o godz. 7.30 „Gorączka naity”.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Od dziś do czwartku 15 b. m. włącznie o godz. 7.30 „Tak się zdobywa kobiety”.

COLOSSEUM (dawniej Teatr Nowości).

Kino-rewja: Film „Cmy nocne” — Rewja „Gwiżdżemy na kryzys”.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Księżna Łowicka” oraz „Lot por. Żwirki”.

ATLANTIC (dawniej „Lew”) — sala w rekonstrukcji.

CASINO: „Laurel i Hardy w Legii cudzoziemskiej”.

CHIMERA: „Raj ukradziony”.

GRAŻYNA: „Marokko”.

KOPERNIK: „Gehenna kobiet”.

MARYSIENKA: „Gehenna kobiet”.

MIRAŻ: „Miłostki wiedeńskiego garzizonu”.

OAZA: „Wszystko dla dziewczyny”.

PALACE: „Rok 1914”.

PAN: Krew na pustyni.

PASAŻ: „Droga olbrzymów”.

PROMIEŃ „New Jork w nocy”.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI

Jak się zdobywa kobiety.

Komedja w 4 aktach L. Verneüla.

Samouczek uwodzenia? Uniwersalna recepta na nadmiar samotności i niedostatek sukcesów? Raczej nie, całkiem nie. Tak, jak u Verneüla, zdobywa się kobiety tylko — w komedji. A dlatego w ten, a nie inny sposób, aby — jak w zagadce — trudniej było zgadnąć, aby było zabawniej. Tylko dlatego. Więc recenzent, jeśli jest uczciwy, musi powiedzieć: niczego się stąd nie można nauczyć, ale można się śmiać, można się bawić. Zresztą prawdą jest to, co pewien profesor od powiedział danserce na komplement o jego tańcu: „Pani jest zbyt łaskawa, czynności fizjologicznych nie trzeba się uczyć...”

Można w tej sztuce dopatrzeć się satyry, choć Verneüil, jak cała komedja mieszczańska, ma dla świata bezmiar uśmiechniętej pobłażliwości. Ciekawość, że ta satyra ma dwa aspekty: jest zamierzona i niezamierzona. Cała romantyczna, romansowa, kryminologiczna egzaltacja pani Dumontier, żony fabrykanta zabawek — jest, rozbestwieniem niezaspokojonej samczki jest wypaczona ekspansja jej wyobraźni, jej niewyłađowanej uczuciowości. Verneüil śmieje się z niej i nam się śmiać każe z jej głodu iluzji. niezwy-

kłości, bodaj podrobionego fragizmu.

Ale to już chyba tak niechęć wypada komedjopisarzowi, że w tym episerskim świecie tylko bandyta jest rycerski, jest owiany urokiem bezinteresowności i odwagi. Jest to komizm mimowolny, ale zabójczy, gdy właśnie włamywacz reprezentuje „za sady”, daje lekcje moralne — cudzej, niewiernej żonie i pustemu, tchórzliwemu amantowi. Podobnie moment najwyższego rozbawienia widowni stanowi ta sytuacja, gdy lokaj stuknięciem flaszka o stół przerywa ordynarną awanturę familijną, garnirującą wytworny obiad. U końca sztuki i ów Arsen Lupin-moralista i ów weredy-czny lokaj dekonspirują się jako episyerzy, a ich stosunek do własnego świata, jako chwilowe udanie, jako maskarada. Przez to jeszcze silniej wyraża się mimowolne, a z całą bez-troską francuskiego humoru, z całą jego zdolnością obnażania prawdy, doko-nane stwierdzenie rozkładu tej episyer-sko-rentjerskiej mentalności i moralności.

Tem więcej, że autor „Radości kochania” i „Kochanka pani Vidal” z predylekcją doбира wzorki do swoich figurek, niektóre z nich aż ze skrwie-

sadystyczną pasją nicuje i obnaża. Taki p. Dumontier, wynalazca mechanicznych zabawek, właściciel firmy „pod św. Mikołajem”, nabytej wraz z żoną: mumia pedantyczna, świetnie funkcjonująca maszyna egoizmu i wy-godnictwa, a przytem bezczelny wredy-k i cynik; a jednak ten kapłon cele bruje jedzenie! Albo Sevigny, na którym autor skupia całą dokuczliwość charakterystyki: cymbał dyplomowany, improduktowy z mózgiem zastalym od dziesięciu pokoleń, niewyparzony amant z zajęciem sercem w pię-tach. A ta wdowa po bracie p. Dumontier z jaką zapobiegliwością, z jakim sprytem zdobywa nowy kojeć.

W typach, jak i w motywach komedjowych brak Verneüilowi wynalazczo-ści: są to konwenanse sceniczne, na-ogół dość ograne i opatrzone. Jednak ich kombinacja, odświeżona przez dreszczyk kryminalistyczny jest zgrabna, sprytna, dobrze na efekt obrachowana. Czuje się w tem znakomitą kulturę i tresurę literacką. Połączenie komizmu sytuacyjnego z rzeczywiście subtelnym dowcipem słownym tworzy zabawę świetną. Dla Francuza jest ona nie-uchronnie połączona z podglądaniem przez dziurkę od klucza. Właściwie nie się zdróżnego nie staje, ale przez całe trzy godziny rzecz balansuje w najdrażliwszym punkcie: według „tra-dycyj” zdrady małżeńskiej wypito kie-lszek porto „przed”, jeszcze moment i będzie czas wypić kieliszek — „po”.

Wkońcu sprawa załatwia się najmoralnej: jest rozwód i — pije się porto z kim innym. Z kimś, kto jest zabawniejszy, niż zramolały mąż i dudkowaty kandydat na kochanka.

Podziwiać trzeba rozrzutność zawikłań, hojność niezrównanych „bon bo”; można z tej porcji kremu dwa desery zrobić! Ale cały czas spędza się z przyjemnością, w miłym, alkoholizmem podnieceni gra musujących słów, w zafrapowaniu łamańcam akcji, która operuje niespodzianką i roz-wijazuje się niespodzianie. Ręcznik-szek, raczej: rzezi-obrazek (specjalnie od Fragonardów) demaskujesz jako p-sarz, zapewne lichy, ale z nieprzeciętnym, zapoznanym talentem transformacyjnym i mistyfikatorskim. Cała maskarada aż do rzekomego strzelania się z mężem, który odnalazł swój los w objęciach bratowej — była zrobiona po to, aby zdobyć serce cokolwiek zwarjowanej pani Eweliny. Można i tak. Zwłaszcza, jeśli ma się go-dziwy cel zabawienia bliźnich. I jeśli się ten cel osiąga.

Nowo zaangażowany reżyser: Gołszewski wykazał dużą inteligencję i pomysłowość w prowadzeniu sztuki. Wyreżyserował ją bardzo realistycznie, w postaciach wyakcentował karykaturalną typowość, dbał o wyrazistość dialogu, ale mimo staranności — tempo miejscami wydawało się za wolne, i pietyzm dla tekstu zbyt wielki.

na pomysł uwiązania czerwonego porporca do nóżki gołębia, którego chcieli skłonić do lotu. Ale ptak nie był taki głupi i nie ruszył się z miejsca aż do nadejścia posterunkowego.

Zmiany w policji lwowskiej

Komendant PP. Lwów-miasto nadkom. Frankiewicz odbywa obecnie kurację po ciężko przebytej grypie. W pełnieniu obowiązków służbowych zastępuje go komendant powiatowy komisarz Kones.

Zastępca komendanta powiatowego Lwów kom. Respond przeniesiony został jako komendant do powiatu lubaczowskiego. Tamtejszy zaś komendant podkom. Wieczorek przeszedł do Lwowa na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego.

Okrutna opiekunka znęcała się nad dzieckiem.

Około 3 tygodni temu robotnica Emilia Lewandowicz, mieszkająca w barakach na Persenkówce, oddała swoje dziecko na wychowanie niejakiej Annie Harczyńskiej. Po pewnym czasie doniesiono jej, że Harczyńska nie daje dziecku zupełnie jeść i znęca się nad niem w ten sposób, że żebra z niem na rękę na ulicach miasta. Na skargę Lewandowicz, Harczyńska aresztowana i osadzona w więzieniu.

Jama hazardowa w „Marokko”

Wczoraj w południe patrol policji siedzącej z asp. Bartuzelem na czele wkroczył do kawiarni „Marokko” przy ul. Rejtana. Wśród gości kawiarni powstał wielki popłoch, grano bowiem w gry hazardowe. Rzucili się do drzwi, a nawet do okien, mimo że kawiarnia znajduje się na I piętrze. Policja jednak udaremniła odwrót z rewidowanego lokalu. Skonfiskowano 3 taje kart i kwotę kilkuset zł., oraz wylegitymowano graczy - hazardzistów. Są to: Symche Modlinger (Krakowska 34), Jakób Safran (Pod Dębem 6a), Chaim Goldberg (Jachowicza 10), Arnold Goldberg (Leona Sapithy), Maurycy Dicker (Kościuszki), Dawid Locker (Gródecka), Marek Wajdman (Grottgera 8), Ludwik Herbst (Miodowa 9), Szymon Witlin (Smocza 20), Józef Laufer (Krakowska 1), Mozes Steerman (Towarowa 20) i Dawid Schwarzon (Stonieczna 23).

Na doskonałym poziomie była też obsada. Marja Malanowicz rolę może nie we wszystkim leżącą w granicach jej temperamentu, wyposażyła w siłę wdzięku i urody, w świetny wyraz ka prężności i fantastyczności; zwłaszcza akt ostatni był koloraturowy. Pendent kobiece stworzone przez Siemaszkową miało dużą wymowę odrębności. Jamna Martini z małej, niewdzięcznej rólki zrobiła imponujący skończone niem majstersztyk charakterystyczny. Strzelecki jako fabrykant zabawek dobrze akcentował jego zmechanizowanie psychiczne, wewnętrzna pustkę. Doskonały był Chodecki w podkreśleniu kontrastu między przybraną rolą lokaja, a słowami. Stępowski zgrabnie się przeobrażał i mistyfikował. Sprzecznie można odczuwać kreację Jaśkiewicza: jaskrawość charakterystyki autorskiej znalazła w nim wyraz pełny, ale czy artystycznie wartościowy?

Tła dekoracyjne Rexa, pomyslane, jako kompozycja barwnych płaszczyzn gładkich i chropawych nuzły trochę jednostajnością. Przewyciężyła ją efektna dekoracja aktu III-go (gdy by nie ohydny piec w kacie) i IV-go.

Licznie zebrana na premierze publiczność przyjęła sztukę bardzo sympatycznie. Rezonans śmiechu i oklasków, jaki budziła na widowni, wróży jej powodzenie.

Tymon Terlecki.

Fundacja czerniowiecka dla ubogich m. Lwowa

w rękach pasorzytów miejscowych.

Przewlekły proces Lwowa przed sądem rumuńskim.

W roku 1899 zmarł w Czerniowcach śp. Ignacy Müller, b. kontrolor pocztowy, który cały swój majątek nieruchomości, składający się z realności i dużej parceli gruntowej, położony w samem centrum Czerniowiec, zapisał testamentem na cele dobroczynne, z tem, że z dochodów powyższej nieruchomości miał być utrzymywany chrześcijański dom dla ubogich imienia fundatora.

W testamentie śp. Müllera, a następnie w zatwierdzonym w r. 1912 akcie fundacyjnym znajduje się postanowienie, świadczące o niezwykle trafnym, wprost proroczym przewidywaniu testatora, a mianowicie. iż

„w razie, gdyby Bukowina przestała być częścią składową Monarchii austr.-weg., winna być powyższa realność sprzedana, zaś uzyskana na sumę ma przejść na własność „Katolickiego Funduszu Ubogich miasta Lwowa”.

Wobec tego, że fakt przewidywany przez fundatora zaistniał w roku 1918 z chwilą wcielenia Bukowiny do państwa rumuńskiego — wdroyła gmina m. Lwowa, jako zarządczyni i prawna zastępczyni Katolickiego Funduszu Ubogich miasta Lwowa, skargę przed sądem czerniowieckim przeciwko magistratowi miasta Czerniowiec, jako obecnemu zarządcy fundacji śp. Müllera — z żądaniem zrealizowania odnośnego postanowienia testamentu ś. p. Müllera.

Jakkolwiek sprawa jest pod względem prawnym jasna i do osądzenia jej wystarczy przeczytanie testamentu fundatora i aktu fundacyjnego, zatwierdzonego w 1912 r.,

proces trwa w sądzie okręgowym w Czerniowcach już kilka lat, terminy bywają ustawicznie odraczane, i jeżeli dalej pójdzie w tem tempie, trudno przewidzieć kiedy fundacja dla katolickich ubogich miasta Lwowa, zarządzana przez gminę lwowską, doczeka się należnej jej sumy.

Opinia publiczna miasta Lwowa, interesowanego w pierwszej linii w powyższej sprawie, zaczyna się obawiać o los fundacji śp. Müllera.

Nie chcemy sądom sprzymierzonego Państwa imputować złej woli, względnie stronniczości, ale nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że w sprawie tej muszą maczać ręce osoby bezpośrednio zainteresowane w przedłużaniu obecnego bezpańskiego stanu fundacji.

Chcąc sprawę dokładnie zbadać i wnikać w przyczynę tej rażącej i krzywdzącej nas zwłoki i pragnąc dowodnie się przekonać, w czym interesie przewlekanie sprawy może leżeć, przeprowadziliśmy na miejscu w Czerniowcach wywiad, który dał

rewelacyjne i sensacyjne wprost wyniki.

I tak stwierdziliśmy, że za rządów poprzedniego prezydenta miasta Czerniowiec magistrat czerniowiecki jako obecny zarządca fundacji śp. Müllera

wynajął wszystkie mieszkania i lokale we fundacyjnej realności swoim politycznym przyjaciółom za czynszem wprost śmiesznym.

I tak mieszkanie na I piętrze składające się z 4 pokoi z pn. wynajęto na 10 lat z góry za czynszem miesięcz-

nym 40 zł., podczas gdy za takie mieszkania w centrum miasta płaci się co najmniej 350 zł., inni lokatorowie otrzymali mieszkania za równie niskim czynszem, przyczem nawet tego niskiego czynszu nie płacą i nikt o zapłatę tegoż się nie upomina.

Wobec takich rodzinnych stosunków wspomniana fundacja nie spełniła dotychczas w najmniejszej mierze swego zadania, a

ubodzy czerniowieccy nie są zupełnie zainteresowani w wyniku procesu,

gdyż tak jak dotychczas, tak i nadal na wypadek utrzymania się fundacji w Czerniowcach nie otrzymają z tej fundacji żadnej pomocy. — Jak więc widzieć interesowanymi w procesie i w jego przewlekaniu są tylko jednostki parasorzytujące i wykorzystujące swoje dobre stosunki na ratuszu czerniowieckim.

Opinia lwowska zwraca się do prezydium miasta Lwowa z zapytaniem, co gmina miasta Lwowa, jako zarządczyni Katolickiego Funduszu ubogich miasta Lwowa, przedsięwzięła, aby do prowadzić ów nieszczęśliwy proces do końca, a w szczególności czy zainteresowała powyższą sprawą Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które w danym wypadku winno w drodze dyplomatycznej rewidkować dla ubogich miasta Lwowa pozostawiony przez śp. Müllera majątek w Czerniowcach. Uważamy, że miarodajne czynniki zaprzyjaźnionego Państwa wglądają w powyższą sprawę i załatwią ją zgodnie z wolą testatora bez przewlekłego procesu.

Najstarsze ślady człowieka dyluwialnego w Przemyślu.

Na ziemiach naszych ślady człowieka dyluwialnego, żyjącego równocześnie z mamutami, nosorożcami i innymi zwierzętami, dzisiaj już wymarłymi — są bardzo rzadkie, zaś jego wyroby są unikatami.

Szczęśliwym trafem w Przemyślu znaleziono ślady człowieka dyluwialnego.

Niedawno natrafili robotnicy na pasmo iłu ciemnego, w głębokości 12 metrów, po przecięciu części góry gliniastej, na cegielni Teicha w Przemyślu, przy ulicy Słowackiego, a równocześnie wyłoniły się na tem podłożu różne

kości i zęby mamuta, nosorożca, konia kopalnego i innych zwierząt, które żyły w epoce dyluwialnej, czyli lodowej

(popularnie potopowej) sięgającej od kilkunastu tysięcy do pół miliona lat przed Chrystusem.

Wśród kości zwierząt kopalnych znaleziono też

ślady człowieka pierwotnego, z najstarszej epoki kamiennej,

mianowicie groty od strzał i noże krzemienne niegładzone, oraz nóż z rogu jelenia, przy nasadzie ozdoby prostymi kreskami. Okaz ten kościany jest prawie unikatem na ziemiach polskich i świadczy o najstarszym pobycie człowieka na ziemiach naszych i w Europie środkowej. Wszystkie okazy wydobyte złożono w Muzeum Narod. Ziemi Przemyskiej.

□=□

Z SALI SADOWEJ.

O zdradę główną.

(mf) Przed Trybunałem stanął wczoraj pod zarzutem zdrady głównej 20-letni student Leon Margulies i 22-letnia abiturjentka gimnazjalna Henryka Lwów. Oboje zostali aresztowani w mieszkaniu Lwów przy ul. Gródeckiej 34, gdzie znaleziono również cały aparat do sporządzaniu odcisków komunistycznych, oraz ulotki. Margulies winy się nie wypiera, przeczy jednak jakoby działał z rozeznaniem. Przez cały czas mówi o jakimś tajemniczym znajomym, którego zna tylko z imienia „Karol”, a który u niego rzeczy te zostawił na parę dni i który polecił mu tę robotę wykonywać.

Towarzyszka jego Henryka Lwów nie przyznaje się do żadnej winy. Nawet nie wiedziała, że u niej znajduje

się powielacz. O Komun. Partji Zach. Ukr. i o MOPR. dowiedziała się dopiero na policji.

Przewija się następnie przez forum sądowe cały szereg świadków. Jedni obciążają, inni wzbudzają dla oskarżonych litość. Do takich należą zeznania ojca Lwówówny zgrzybiałego, niedołężnego starca. Dla tego człowieka, jedynaczka córka jest wszystkim. Sam jako pomocnik fotograficzny zarabia 2 zł. dziennie, pracując przez 12 godzin. Ona, córka jest retuszerką, daje lekcje i sama się uczy. Zarabia prawie 3 razy tyle co on, bez niej nie dałby sobie rady.

Dobre świadectwo wystawia również i Marguliesowi gospodyni, od której wynajmował mieszkanie. Chłopak

cichy, pracowity i jak mówili koledzy bardzo zdolny.

Przysięgłym postawiono pytania co do Marguliesa, główne: 1) w kierunku zdrady stanu, 2) w kierunku gromadzenia broni dla celów rewolucyjnych, oraz dodatkowe 3) w kierunku zaburzenia spokoju publ., 4) w kierunku nieprawnego przechowywania broni, co zaś do Lwówówny te same pytania, z wyjątkiem 2-giego i 4-go.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców, sędziowie przysięgli potwierdzili co do Marguliesa tylko pytanie 4-te, w kierunku nieprawnego posiadania broni, co zaś do Lwówówny zaprzeczyli pytania wszystkie. — **Werdykt ten został jednak przez Trybunał uchylony, a sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia w następnym kadencji.** Oboje oskarżeni będą pozostawać na wolności.

Przewodniczył rozprawie s. Medyński, oskarżał prok. Horodyski, bronili adw. dr. Landau i Gelb.

Samobójstwo żony kupca.

Wczoraj rano odebrała sobie życie w mieszkaniu przy ul. Wałowej 15 młoda żona b. kupca — Salomea Drattlerowa. Tłem samobójstwa były fatalne warunki materialne. Wstąpiła ona w związku małżeński przed 8 laty. Mąż jej Samuel miał na spółkę z niejakim Urichem sklep bławatny przy ul. Serbskiej. Interesy szły mu w ostat nich czasach źle, aż przed kilku miesiącami zbankrutował zupełnie. Odtąd razem z żoną i 7-letnim synkiem cierpiał nędzę.

Wczoraj rano, gdy Drattler odprawiał dziecko do szkoły, żona jego powiesiła się w pozycji klęczącej na kłamce od drzwi. Samobójstwo spotrzągła jedna z sąsiadek, na ratunek było już jednak zapóźno. Na miejsce wypadku przybył kierownik V. Komisarjatu P. P. kom. Aftowicz, kierownik Urzędu dzielnicowego Pryma i lekarz dzielnicowy dr. Stojalowski.

Program radiowy.

Wtorek, 13 września.

Lwów (381). Godz. 11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 Transmisja z Warszawy. Co dzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.20 Muzyka z płyt gramof. 12.40 Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 12.45 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramof. 13.25—15 przerwa. 15 Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. 15.10 Muzyka z płyt gramof. 15.30 Trans. z Warszawy. Chwilka lotnicza. 15.35 Trans. z Warszawy. Komunikat Państw. Urzędu Wych. i Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15.40 Audycja dla dzieci starszych. „Zagadki i szarady muzyczne” w opr. Cioci Ady i p. Tad. Seredyńskiego. 15.55 Muzyka z płyt gramof. 16.40 Trans. z Warszawy. Odczyt sportowy. 17.00 Trans. z Warszawy. Popularny koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. 18.00 Trans. z Wina. „Karol Szymanowski jako pisarz” wygłosił dyr. Wit. Hulewicz. 18.20 Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna. 19.10 Rozmaitości. 19.25 Odczytanie programu na dzień następny. 19.30 Komunikat Małop. Tow. Zachęty do Hodowli Koni. 19.35 Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 „Zagadnienie żywotności teatru” wygl. dr. Zdz. Żygulski. 20.00 Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. Miecz. Perkowicz (tenor) i L. Urstein (akomp.) 21.00 Trans. z Warszawy. Feljton literacki Julj. Kaden-Bandrowskiego. 21.15 Trans. z Warszawy. Dalszy ciąg koncertu. 21.50 Trans. z Warszawy. Dodatek do Pras. Dziennika Radiowego. 21.55 Trans. z Warszawy. Komunikaty. 22.00 Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. 22.40 Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 22.50—23.30 Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Środa, 14 września.

Lwów. (381) Godz. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.20: Muzyka z płyt gramof. 12.40: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 12.45: D. c. muzyki z płyt gramof. 13.25—15.00: Przerwa. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka z płyt gramof. 15.25: Lw. kacak harcerski. 15.35: Chwilka morska. 15.40: Pogawędka dla dzieci starszych: „Stoneczko dla nas pracuje” piera dr. F. Burdeckiego. 15.53: „Zagadki i szarady” podyktuje p. H. Ładosz. 16.05: Muzyka z płyt gramof. i Silva Rerum. 16.40: „Listy i programy” w oprac. dyr. Petry'ego. 17.00: Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18.00: „Rola Chin w kryzysie światowym” wygl. prof. J. Jaworski. 18.20: Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał” pod dyr. Adama Eplera. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Odczytanie programu na dzień następny. 19.35: Prace Dziennik Radiowy. 19.45: Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej. 20.00: Piosenki w wyk. chóru Dana. 20.35: Kwadrans literacki. A. Sygietyński: „Właszczość”. 20.50: Recital skrzypcowy B. Gimpla, przy fortepianie K. Gimpel. 21.50: Dodatek do Pras. Dziennika Radi. 21.55: Komunikaty. 22.40: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt w języku francuskim „Polski Louvre i polski Wersal” wygl. dr. J. Piotrowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Pokątna lekarka choroby raka znówu na widowni.

Na policję zgłosił się Józef Hnutz z Gródka Jagiellońskiego i doniósł że żona jego Maria choruje od dłuższego czasu na raka. Za radą sąsiadek udała się ona do niejkiej Jocherowej we Lwowie, która słynie jako znachorka od leczenia raka. Jocherowa wzięła od Hnutzowej 150 zł. za „wizyte”, środki jednak przez nią zapisa pogorszyły tylko stan zdrowia chorej.

Nazwisko Jocherowej w związku z jej „praktyką lekarską” było głośne przed kilku miesiącami, kiedy to pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej. Jak widzimy, nie powstrzymało to jej od dalszego leczenia pokątnego.

SPORT.

Zawody pływackie na 26 p. p.

Z inicjatywy Okr. Urzędu WF przy DOK VI i przy współdziałaniu Sekcji pływackich Pogoni, Hasmonei i Lechii odbyły się w niedzielę na pływalni 26 p. p. zawody pływackie, które określić można jako pod każdym względem udane.

Wyniki:

Trójbój panów: 1) Boher (P) 2001 pkt., 2) Kor II (P) 1985 pkt., 3) Keller (H), 4) Klumko (P), 5) Lachman (AZS). W konkurencji tej na uwagę zasługuje czas 1.27.4, osiągnięty przez Kota w biegu 100 m na wznak, a stanowiący nowy rekord okręgu.

Trójbój pań: 1) Horówna (P) 2065 pkt., 2) Landesmanówna (Dror) 1757 pkt., 3) Hrynekówna (P), 4) Adamiakówna (P). I w tej konkurencji pobity został rekord okręgowy na 50 m st. dow. przez Horównę, która osiągnęła czas 39.8.

100 m st. dow. dla niestowarzyszonych: 1) Lachman 1.27, 2) Stolarczyk 1.32.2, 3) Herburt, 4) Franer, 5) Kuśnierz, 6) Hacker, 7) Szor, 8) Huzarewicz, 9) B. Kules, 10) Kuzreich, 11) Waszkowitzer, 12) Paduch, 13) Straser.

50 m st. dow. dla pań niestowarzyszonych: 1) Herburtówna 59 sek.

Kulminacyjnym punktem zawodów były dwa mecze piłki wodnej, których przebieg publiczność śledziła z wielkim zainteresowaniem.

Hasmonea—Lechia 3:1 (2:0). Hasmonea: Wieseltier, dr. Better, Schapira, Eisler, Schuetz, Teichman, Keller; Lechia: Sokolowski II, Dziegielewicz, Bulkowski, Bass, Orzaska, Sokołowski I, Zakrzewski. Drużyna Hasmonei przedstawia się dobrze i miała zdecydowaną przewagę. Szczególnie wyróżnili się bramkarz Wieseltier, Keller i Teichman. Bramki dla Hasmonei zdobyli Schuetz (2) i Teichman, dla Lechii Dziegielewski, Sędziował p. Weissberg.

Pogoń—Team Lechia Hasmonea 6:1 (3:1) Pogoń w składzie: Klimko, Kot, Birbaum, Jałowy II (3), Jałowy I (1) i Bunzet (2), przewyższała Team pod każdym względem. Team przegrał wskutek braku zgrania, tudzież zmeczenia graczy bezpośrednio przedtem rozegranym meczem Hasmonea—Lechia. Bramki dla Pogoni zdobyli Jałowy II (3), Jałowy I (1) i Buzel (2), dla Teamu Eisler. Sędzia p. inż. Kuchar.

Pozatem popisowe skoki wykonali pp. Kremer i Lach (oba z AZS).

Funkcje sędziów pełnili pp. inż. Kuchar, dr. Peter i Ekstei, tudzież z ramienia Okr. Urzędu WF pp. Przygodzki i st. sierż. Kubiak.

STRZELECTWO.

W Poznaniu rozpoczęły się VII Narodowe Zawody Strzeleckie, Mysłwijskie i Łuczne oraz I Narodowe Zawody Strzeleckie i Łuczne. Zawody te trwać będą do dnia 18 b. m. i w tamtejszym społeczeństwie wywołały ogromne zainteresowanie. Na czele Komitetu organizacyjnego stanęli prof. dr. Kurkiewicz i prezes Zw. Strzel. kpt. Orlicz. Zawody rozpoczęły się Mszą św. i złożeniem raportu gen. Frankowi, wojewodzie Raczwińskiemu i komendantowi Zw. Strzel. Rusnowi, poczem, po przemówieniach i oddaniu strzałów honorowych, rozpoczęły się zawody.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO POGONI W CZERNIOWCACH.

Bawiąca w Czerniowcach ligowa drużyna Pogoni odniosła w niedzielę imponu-

jący sukces, wygrywając z mistrzem Bukowiny czerniowiecką Makkabi w stosunku 9:0 (1:0).

Pogoń grała bardzo ładnie, zdobywając ogólne uznanie i poklask widowni, która zapelniała około 4000 widzów. Bramki dla Lwowian zdobyli: Niechciol (2), Matjas (5), Łagodny i Samson (po 1). W drużynie lwowskiej odznaczał się napad, który zademonstrował ładną grę kombinacyjną. W obronie na pierwszy plan wybił się Jerzewski. Albański nie miał pola do popisu. Zwycięstwo drużyny polskiej wywołało wielki entuzjazm Polonii miejscowej.

TRÓJBÓJ KOBIECY O MISTRZOSTWO POLSKI

Zakończył się w Krakowie zwycięstwem Sikorzanki (Stadion) 158 pkt. przed Wojnarowska (AZS Warszawa) i Breyerówną (Stadion). Wyniki: 1000 m: Breyerówna 13:4, skok w wyż: Sikorzanka 1.37, rzut oszczepem Sikorzanka 30.88.

MARATON O MISTRZOSTWO POLSKI.

W niedzielę rozegrany został w Białymstoku bieg maratoński. Zwycięstwo odniósł Szodula (Strzelec, Łódź) w czasie 3:04:12, 2) Sirko (Pogoń, Katowice) 3:09:14, 3) Buczyński (Warszawianka), 4) Garncarz (Pogoń, Lwów).

LEKKOATLETYCZNE ELIMINACJE.

Zawody eliminacyjne przed meczem Kraków—Lwów, który odbędzie się w dn. 23 i 24 b. m. w Krakowie, odbyły się w niedzielę we Lwowie.

Wyniki techniczne przedstawiały się następująco: skok w wyż: 1) Niemiec (Pog.) 1.80, 2) Górniak 1.73, 3) Kaniak 1.65; bieg 3000 m: 1) Sawaryn (Pog.) 9:36, 2) Rosenman (W. S. Brno) 10:02; rzut kula: 1) Rathorn (Dror) 11.22, 2) Lichtblau (Pog.) 10.75, 3) Matys (Pog.); rzut dyskiem: 1) Kaniak (Sok. M.) 35.46, 2) Lichtblau (Pog.) 32.83; skok w dal: 1) Niemiec (Pog.) 6.60, 2) Górniak 6.57; bieg 100 m: 1) Łańcucki (Pog.) 10:9 nowy rekord okręgu, 2) i 3) Drużbiak (Pog.) i Śliwak (Sok. M.) po 11:1; bieg 200 m: Śliwak (Sok. M.) 23:5, 2) Łańcucki (Pog.) 23:7; bieg 400 m: 1) Bartel (Dror) 55, 2) Walaszkiwicz (AZS) 56:2, 3) Lenartowicz (Pog.) 56:6; bieg 110 m przez płotki: 1) Niemiec (Pog.) 16:4, 2) Fedorowski (Sok. M.) 16.6.

NOWA ZMIANA TERMINARZA LIGOWEGO.

Na piątkowym posiedzeniu Zarządu Ścisłego Ligi PZPN zmieniono w kilku pozycjach pozostały terminarz rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN. Terminarz ten przed stawia się obecnie jak następuje:

18 września: Polonia—Czarni, Garbarnia—Legia, Pogoń—Cracovia, Warta—ŁKS, Ruch—Wisła.

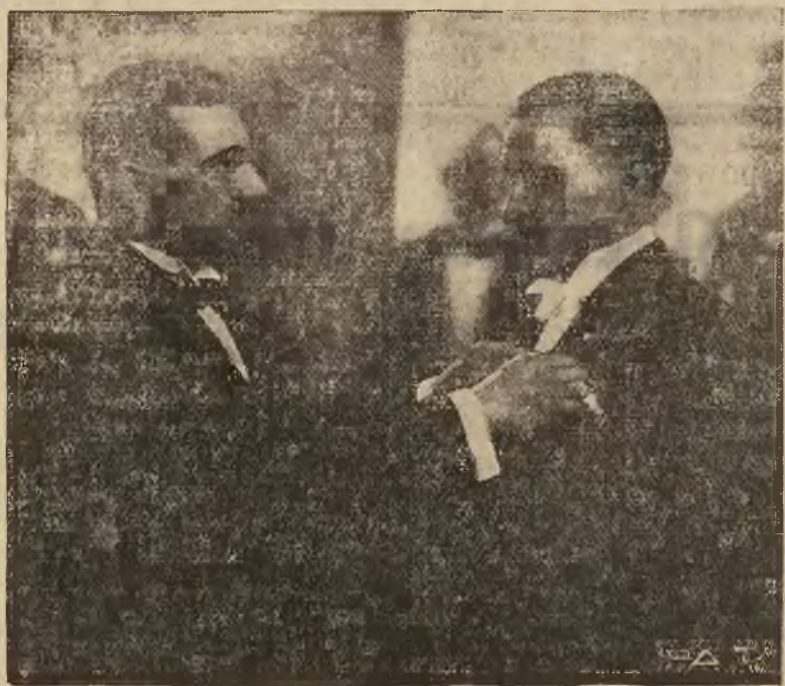
25 września: Warszawianka—Garbarnia, Wisła—Warta, ŁKS—Pogoń, 22 p. p.—Legia.

5 października: Polonia—Warszawianka. 9 października: Legia—Warta, Wisła—Garbarnia, Czarni—Pogoń, ŁKS—Cracovia, 22 p. p.—Ruch.

16 października: Warszawianka—22 p. p., Garbarnia—Polonia, Czarni—Wisła, Warta—Pogoń, Ruch—Legia.

23 października: Polonia—Ruch, Cracovia—Warta, Pogoń—Garbarnia, ŁKS—Warszawianka. 20 p. p.—Wisła.

Złote Krzyże Zasługi dla mistrzów olimpijskich.



Na przyjęciu, wydanem przez Polski Komitet Olimpijski dla drużyny olimpijskiej, p. minister Zawadzki udekorował Janusza Kusocińskiego Złotym Krzyżem Zasługi, nadanym mu przez P. Prezydenta Rzplitej. Złote Krzyże Zasługi nadane zostały rów-

nież pozostałym polskim mistrzom olimpijskim: Stanisławie Walasiewiczowi i art. rzeźbiarzowi Klukowskiemu.

Na ilustracji naszej widzimy moment dekoracji Kusocińskiego przez p. ministra Zawadzkiego.

6 listopada: Warszawianka—Warta, Wisła—Pogoń, Czarni—Ruch, 22 p. p.—Cracovia.

13 listopada: Legia—Polonia, Garbarnia—ŁKS, Pogoń—Ruch, Wisła—Warszawianka.

20 listopada: Polonia—22 p. p., Cracovia—Legia, Czarni—Warszawianka.

27 listopada: Legia—ŁKS, Wisła—Polonia, 22 p. p.—Cracovia.

Terminy 2 X i 28 X zarezerwowane są przez PZPN na mecze międzypaństwowe.

Tajemnica drugiego nazwiska zakochanej samobójczyni.

Przed trzema dniami odebrała sobie życie przez wypicie trucizny właścicielka restauracji w Mikuliczynie Jadwiga Barowa. Zostawiła ona list, podający jako przyczynę samobójstwa rozpacz po stracie kochanka, który wstąpił w związku małżeńskie. Ukochanym Barowej był elektromechanik ze Lwowa — Włodzimierz Świsłun (Zadwórzeńska 10). Żył on z Barową w konkubinacie przez 14 lat i miał z nią córkę Irenę, dziś 7-letnią dziewczynkę. Wstępując w związki małżeńskie z inną kobietą, wziął Irenę do siebie. Barowa nie przeboleła utraty kochanka i dziecka, więc odebrała sobie życie. Po śmierci dopiero wyszła na jaw tajemnica jej pochodzenia. Zwieryła się ona przed śmiercią sąsiadce, że posiada ona inne jakieś nazwisko, obecna zaś metryka jej, podarowana jej przez wujka, mieszkającego we Lwowie, należy do innej osoby. Resztę tajemnicy swego pochodzenia i metryki zabrała Barowa do grobu. Po lietu obecnie głowi się nad rozwiązaniem tej zagadki.

Patnik mordercą kobiety w Kalwarii!

Wczoraj zjawiała się w Wydziale śledczym Ewa Senekowa (Zamarstynowska 23) i złożyła takie zeznanie: W sierpniu jeszcze siostra jej Barbara Kusiowa, handlarzka odpustowa, wyjechała na Kalwarię Paślowską koło Dobromiła w towarzystwie kilku jeszcze kobiet i niejakiego Józefa Pasiecznego, zam. przy ul. Smerekowej 3. Już podczas odpustu kalwaryjskiego przychodziło między Kusiową a Pasiecznym do starć na tle pieniędzy, które on był jej winien za sprzedane owoce. Kłótnia doszła do punktu kulminacyjnego, gdy wybierał się już z powrotem do Lwowa. Pasieczny odgrażał się, że porachuje się z Kusiową, a gdy ona zeszła z fury i udała się w głąb lasu na tzw. „Górze Oliwnej”, pobięły za nią. Pasażerowie fury czekali na powrót obojga kilka godzin, nie doczekawszy się zaś pojechali sami w stronę Lwowa. Koło Niżankowic spotkano Pasiecznego samego. Na pytania o Kusiową dawał mętne odpowiedzi. Tymczasem handlarzka rzeczywiście do tej pory nie wróciła do Lwowa i zginęła bez śladu.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia. Pasieczny został aresztowany, ponieważ zachodzi podejrzenie że zamordował on Kusiową.

Oszukańczy kwestarz strażacki.

W lipcu br. do mieszkania Emilii Gudowskiej (Stryjska 16) przybyło dwóch osobników w mundurach strażackich. Oświadczyli oni, że zbierają datki na „Trójwójwódkę dom ratowniczy” we Lwowie. Gudowska wręczyła im 10 zł. W sierpniu zjawili się znów u niej jeden z tych kwestarzy — tym razem w ubraniu cywilnym — znówu dostał 10 zł. Historia powtórzyła się jeszcze raz w wrześniu, znówu z 10-złotowym rezultatem. Tym razem Gudowska udała się po informację do czasopisma straży pożarnej „Start”. Powiedziano jej, że osobnikiem, który od niej brał pieniądze, jest niejaki Franciszek Szłapański (Sygnowka Mała 300) dawny akwizytor M. Z. S. P., który obecnie podszysywał się tylko pod to miano. Oszustem zajął się policja.

TRYBUNA GOSPODARCZA

POLSKI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

INŻ. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

Tło strajku naftowego.

Wybuch strajku w przemyśle naftowym i to właśnie teraz, nie jest przypadkiem, raczej należy sądzić, że jest to **oddawna przemysłane pociągnięcie na szachownicy**, na której rozgrywa się partia między dwoma nierównymi przeciwnikami: zagranicznym kapitałem naftowym i społeczeństwem polskim.

Zagranicznym kapitałem naftowym kierują wytrawni gracze, umiejący przez lata dażyć konsekwentnie do wykniętego celu i dawać matę za matę **społeczeństwu polskiemu**, które zdawałoby się, będąc we własnym Państwie, będzie czynnikiem silniejszym.

Strajk wybuchł właśnie teraz, bo firmy zgrupowane od lat w **kartelu naftowym**, wypowiedziały umowę zbiorową jeszcze przed szeregim miesiący, właśnie na termin pierwszego września a ogłoszonym nowym „regulaminem” **obcięły dochody robotników niemal o 40 proc. do 50 proc.** (licząc urlopy), odmawiając właściwie dyskusji i pertraktacji.

Hasłem firm kartelowych jest zniesienie umowy zbiorowej i obniżenie płac w drodze umów indywidualnych, względnie firmowych dyktatów.

Sympatja, jaką się cieszą umiarkowane poczynania obronne robotników naftowych w społeczeństwie, jest wynikiem zrozumienia, że płace robotników naftowych, to dziś **naprawdę ważniejszy dochód żywota polskiego z tego przemysłu**, gdyż inne polskie czynniki zostały już z gry niemal wyeliminowane lub znajdują się w pozycji prawie bezbronnej.

Polski przemysłowiec naftowy swa inicjatywą, w niezmiernie trudnych warunkach **odkrywa podkarpackie tereny naftowe** i doprowadza je do olbrzymiej produkcji. W melodji jaką sugestjonnie międzynarodowy kapitał naftowy dażący do tego, by Polskę eksploatować jako swą kolonię, mamy tu refren: „**Murzyn już spełnił swa służbę — murzyn pójdzie precz!**”

Polski technik naftowy wytworzył szkołę wiertnictwa pierwszorzędną w świecie, która przez lat dziesiątki przodowała nie tylko w Europie, lecz stworzyła szerokie pole pracy za oceanami dla polskich wiertników. Dziś nawet nasi uczniowie rumuńscy usunęli już Polaków z Rumunii, z całego świata, z Borneo, Sumatry, Trinidadu, całe wiertnicze bractwo wraca do kraju, co więcej, u nas na Podkarpaciu **żywiol polski jest szybko wypierany i to na wszystkich poziomach pracy zarobkowej w nafcie**.

Ponadto, przy sposobie prowadzenia kopalni, jak coraz częściej się widzi, **kierownikowi odbiera się prawdziwe kierownictwo kopalni**, pozostawiając mu właściwie tylko „odpowiedzialność” w razie nieszczęśliwego wypadku. Dawniej kierownicy naftowi byli dobrze sytuowanymi niezależnymi ludźmi, dziś prawie jedna trzecia z nich to nędzarze zajmujący stanowiska pozorne „kierownictwa od kozy” lub bezrobotni, **bezbronni ofiary wyzysku**.

Rozwój naszych kopalni był nie do pomyślenia bez energii i pracy naszych kierowników. Czyżby znów: „**Murzyn spełnił swa służbę...**”

W okresie powojennym, idąc rozpedem, otworzono **Wydział Naftowy Politechniki lwowskiej**, który wydał całą falangę zdolnych inżynierów. Starsi i młodszy inżynierowie rzucili się do naukowej organizacji pracy w kopalnictwie naftowym, ze stopperem w ręku zbadali i nastavili jej rytm, osiągając dla firm znakomite wyniki techniczne. **Jest to pierwszorzędną kadra z któ-**

rej rekrutować można pionierów odrodzenia polskiej przedsiębiorczości. Nie stęty czynnik ten przodujący inicjatywą w kierunku technicznym, **gospodarczo się nie usamodzielnili**: dotąd prezesami Związku Polskich Inżynierów Naftowych są stale dyrektorowie obcokrajowych koncernów i jest nie do pomyślenia, aby zamierzeniom tych koncernów oni mogli się przeciwstawić. Nowi polscy inżynierowie nie mają czego szukać w takim jak dziś przemysle naftowym, z dotąd zatrudnionych już wielu zredukowano, licznych dalszych oczekuje ten los, po spełnionej służbie.

Polscy technicy, inżynierowie i wynalazcy, przetworzyli swą pracę urzędzenia wiertnicze i eksploatacyjne, stworzyli nowe metody pracy, można by pomyśleć, że tak jak w innych krajach postarali się o uzyskanie **korzyści zabezpieczonych patentami**. Nicpo dobnego, bo obce żywiły rzuciły hasło, że ludzie ci powinni się zadowolić „**zaszczytnem mianem wynalazcy**”, zaś dążenie do korzyści dla polskich wynalazców, **traktowano jako coś zdroźnego**, co należy zwalczać. To też polscy pracownicy w obcych firmach boją się zajmować patentami. O ile jednak chodzi o wynalazki zagraniczne, to płaci się za nie suto. Niemcom za licencję z zakwestjonowanego patentu gazolinowego, wielki koncern naftowy zapłacił bez wielkiego targu coś milion złotych. **Dorobek zaś polskiej wynalazczości zostają rozgrabiony**.

Jest to tażsama mentalność, którą firmom, kiedyś sprowadzającym amerykańskich wiertaczy z placą kilkunastu dolarów dziennie, **każe obecnie obcinać niepomiernie zarobki lepszych bodaj wiertaczy polskich**.

Sukcesy zagranicznego kapitału naftowego w tym turnieju szachowym należy przypisać przede wszystkim temu, iż ma on „**sztabową metodę walki**”, stara się o obsadzenie zawczasu węzłowych punktów strategicznych swoimi siłami, lub ludźmi, na których może liczyć, przede wszystkim zaś stara się o zniszczenie lub rozbitcie ukwalifikowanego sztabu przeciwnika zdolnego do pokierowania akcją.

W pierwszych latach **niepodległości**, odbył się na szachownicy szereg pociągnięć ze strony polskiej, które zmierzwały do uzyskania zdecydowanej przewagi.

Odbicie zagłębia boryslawskiego przez wojska polskie i natychmiastowe wprowadzenie tamże ośmiogodzinnej szychty i **wojskowego sekwestru własności pruskiej i austriackiej**, zasachowało i zderutowało kompletnie odnośne czynniki obce. Gdyby zarządzenie to było konsekwentnie wykorzystane, **mogło być nastąpić wówczas kompletne niemal spolszczenie tego przemysłu**.

Gdy jednak administrację przemysłu objęło ministerstwo skarbu, pozostające wówczas pod sugestjami wiedeńskimi — **sposobność tę zmarnowano**. To zaś, że kapitał wiedeński zegłował dalej pod francuską flagą, było korzyścią dość problematyczną.

Okres lat 1919—1922 tem się odznaczał, że za każdy wagon ropy wywieziony zagranicę w stanie surowym lub przerobionym, można było uzyskać 400 do 500 dolarów. Niestety przez ważnej części polskich przedsiębiorstw **zabrano ropę po cenie krajowej** nie przekraczającej naogół 80 dol. a nie dopuszczono ich w odpowiedniej chwili i właściwej mierze do dochodów z eksportu, które zagarnęły przedsiębiorstwa rafineracyjne obcego kapitału.

Mimo tego „**upustu krwi**”, okres czasu do r. 1924, wykazuje, **taż akty-**

wność pociągnięć polskich, że walka nie może uchodzić za rozstrzygniętą, mimo przewagi obcych czynników toczy się niemal na równych szansach, szczególnie w czasie, gdy około dziesięć lat temu trafił się minister przemysłu, który zwrócił się do **polskich przemysłowców o współdziałanie w zarządzie państwowej rafinerji „Polminu”**.

Krótki okres tej współpracy dał **pięć realne zyski „Polminowi”** i **uchronił go od przejścia w ręce obcego kapitału**. Wnet jednak na hasło „**Lewiatana**” owego ministra obalify partje sejmowe i doprowadziły do zmiany kursu, która **wprzęgła „Polmin” w rydwan kartelu zagranicznych firm rafineryjnych**.

Wiążąc się z „**Polminem**”, polskie przedsiębiorstwa głównego rejonu boryslawskiego przerwały **niestęty zapoczątkowaną budowę własnej rafinerji w Boryslawiu**, zlikwidowały założoną w tym celu spółkę akcyjną i sprzedały zakupiony już obiekt z koncesją. Ceny ropy spadły do dol. 135.

Raz jeszcze ludzie z grupy dawnego Związku Polskich Przemysłowców Naftowych z ul. Sapielny, **zdażyli pokrzyżować plany kartelu rafinerów i z końcem r. 1925 akcja ich doprowadziła do podniesienia się cen ropy do dol. 270**.

Jednak nastawienie „**Polminu**” a za nim i aparatu rządowego na kierunek kartelowy nie dało się już zmienić i **polska grupa dawnego „Związku P.P.N.” skupiona około śp. inż. Szaynoka, została złamana przez deprecjację obiektów kopalnianych, ciężar odsetek, waloryzacji i t.d. Obcy kapitał został panem sytuacji**.

Minister Kwiatkowski objawszy ten

resort w r. 1926, **zdażył już tylko chrońić resztkę krajowego stanu posiadania od kompletnego zniszczenia**. Z pola walki został **usunęty ten jedyny prywatny czynnik polski**, który z racji swego doświadczenia i inicjatywy **umiał nieraz skutecznie bronić programu polskiego**, nie uświadomiono sobie jednak faktu, że **jedynym partnerem zdolnym do rozgrywki zostało przecież Państwo**.

Dopiero po swem zdecydowanym zwycięstwie nad polskim przemysłem obcy kapitał naftowy rozpoczął serję posunięć, które mu dać miały **zwiększenie dochodów a zmniejszenie wydatków**: Utrwalanie się kartelu dawało pewność, że **konsument polski wszystko zapłaci**. Przez skoncentrowanie i wyłączność zakupu ropy **wyeliminowano postronny kapitał transakcyjny**, który nieraz finansowo **zasilał krajowe przedsiębiorstwa**.

Koncentracja kilku firm w koncern „**Małopolska**” umożliwiła **wydatną redukcję personelu, przedewszystkiem umysłowo pracujących, oraz podcięła niemal byt handlu artykułami technicznymi**. To trwa dalej jeszcze.

Gdy ropę przydzielano przymusowo rafinerjom, **ustala podnieta do poszukiwania terenów i do wierceń, wiercenia poszczególnych firm obcych niemal wstrzymano**.

Interwencja Rządu zapobiec miała ostatnio **zgnębieniu reszty krajowych producentów przez wielkie rafinerie bezpośrednio — zgnębić je może pośrednio długootrwały strajk**, który jak obliczono, przez parę jeszcze miesięcy **nie uszczuplił dochodu wielkich koncernów ze sprzedaży zamagazynowanych produktów a zaoszczędzi wypłacenia wielu milionów robocizny**, uczyni zbędnym nierentowny teraz eksport.

Strajk ten wygląda na **planowaną rozgrywkę**. Ależ kto jest drugim partnerem?

Na froncie walki z kartelami o niższą cenę.

Naczelny organ obozu państwowego „**Gazeta Polska**”, poruszając ponownie zagadnienie sztywnych cen, powtórzyła twierdzenie, że jedną z dróg, prowadzących do odzyskania równowagi gospodarczej, jest **niższa cen kartelowych**. To stanowisko obozu państwowego zaatakowały gwałtownie gospodarze sfery wielkiego przemysłu w „**Kurj. Polskim**”, dowodząc, że konsekwentna polityka gabinetu pułk. Prystora, zmierzająca do obniżki cen kartelowych jest niezgodna „**z dotychczasową wiedzą i praktyką ekonomiczną liberalizmu gospodarczego**”.

„**Gazeta Polska**” (z 10 bm.) odpowiadając liberalnemu „**Kurj. Polakom**”, podnosi, że

Rząd, mając do wyboru drogę dewaluacji pieniądza i drogę nacisku na poszczególne składowe wytwórczości, poszedł tą drugą drogą i kroczy nią stale, choć ostrożnie.

Czytamy mianowicie w „**Gazecie Polskiej**”:

Droga dewaluacji jest łatwiejsza. Droga nacisków, dużo trudniejsza. Dla czego rząd poszedł tą trudną drogą?

Dlatego, po pierwsze, że **dewaluacja w Polsce nie dałaby tych rezultatów, które dala np. w Anglii**.

Nie dałaby dlatego prostego powodu, iż **bardzo wielka ilość zobowiązań dłużniczych w Polsce zawarta jest w obcych walutach**. Obniżka wartości złotego polskiego — **nie dałaby więc**

równoległej obniżki ciężarów kredytowych. Ale jest i powód inny, **bodaj ważniejszy — dewaluacja pieniądza**

zahamowałaby w Polsce procesy kapitalizacji wewnętrznej.

to znaczy te procesy, od których w istocie zależy cały nasz rozwój gospodarczy i cała nasza gospodarcza niezawisłość. Dla tych powodów — **wzór angielski został odrzucony**.

Rząd poszedł drugą drogą. Trzeba przyznać, że idzie po niej konsekwentnie — i bardzo ostrożnie. Czyni to, co jest konieczne — i nic więcej. Proszę porównać dekrety polskie, zmierzające do obniżki ciężarów obdłużenia rolnictwa z odpowiednimi zarządzeniami niemieckimi.

Niemcy rąbią siekierą — tam gdzie Polska stwarza tylko warunki do dobrowolnych układów dłużnika i wierzyciela.

Ostrożnie również postępuje Rząd w stosunku do sztywnych cen. Nie dekretem, jak Bruening, który jednego dnia „**kazał**” **zniżyć wszystkie „sztywne ceny” o 10 proc.**, ale badając położenie każdej poszczególnej gałęzi przemysłu, w każdej stosując nieco inne środki. Ostrożnie — lecz stale.

I tu panowie z kartelów widocznie ulegają złudzeniom. Zdaje im się, że **zdołają przycupnąć i „przeczekać”**. Są naiwni cukrownicy, którzy myślą, że **gdyby nie było propagandy spożycia cukru — toby o nich wogóle zapomniano i w tym „zapomnieniu” mogliby**

lupić ludziom skórę bez przeszkód. Są to myśli godne małych dzieci.

Proces przystosowania sztywnych cen do cen wolnego rynku będzie postępował — nawet jeśli konjunktura się poprawi.

Bo sztywne ceny w Polsce, właśnie w Polsce, zostały na poziomie, do którego nieprędko świat wróci. „Sztywne ceny” w Polsce są w wielu artykułach najwyższe na kuli ziemskiej. I będą musiały być niższe. Na to niema rady.

Czy droga postępowania, po której konsekwentnie idzie rząd, jest rzeczywiście czemś potężniejszą godnym „na podstawie dotychczasowej wiedzy i praktyki ekonomicznej” — jak uroczą pisze „Kurier Polski”?

Rezultaty mówią za siebie: stałość pieniądza została zachowana; procesy rewizji obdłużenia rozpoczęły się i postępują, aktywność wywozu została utrzymana. Spadek cen kartelowych... właśnie się zaczął. Z jaką mianowicie „wiedzą” ekonomiczną klóci się ten program? Oczywiście z „wiedzą i praktyką ekonomiczną” — karteli.

Ekonomiści z „Kurjera Polskiego” jeszcze nie doszli do smutnego dummatia nad pustym talerzem.

Jeszcze cukier, naftę, żelazo — zgrzytając zębami — ludzie kupują. Dlatego to właśnie drukują się artykuły, mówiące o „przymusowej” niższej cen, przemiłczające natomiast starannie, że od lat czterech kartele uprawiają „przymusową” wyższą cen.

Mój Boże, cóż można odpowiedzieć na tak głębokie „gospodarcze” argumenty. To jedno chyba, że tego rodzaju „ekonomika” wygląda właśnie na „przymusową” ekonomiczną. Poprośtu innej, zwyczajnej, poważnej ekonomiki widać w „Kurjerze Polskim” uprawiać nie wolno.

=□=

Z GIEŁDY.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Lwów, 12 września.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.90/25. Zainteresowanie małe, usposobienie wy-czekujące.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 12 września.

Na Giełdzie ożywione obroty prawie we wszystkich artykułach. Jęczmień, hreczka, mak, rzepak i kasza hreczana zwykłą w cenę, natomiast kukurydza, proso, mąka pszenna spadły w cenę. W innych artykułach ceny utrzymane.

Tendencja niejednolita, usposobienie o-zwyczwone.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 12 września. (G.)

Dewizy (transakcje.)

Belgia 123'70, Holandia 358'50, Londyn 31'07-31'06, Nowy Jork kabel 8'925, Paryż 34'95, Szwajcaria 172'35.

Obroty małe. Tendencja niejednolita

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8'91 i jedna czwarta. Rubel złoty 4'60 i trzy czwarte do 4'61. Gram czystego złota 5'9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212'00. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 211'35.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 37'50, 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 55-52-52'50 do 55'88. 4 proc. pożycz. premij: dolarowa 48'50-48'60, 5 proc. pożyczka konwersyjna 41'00, 6 proc. pożycz. dolarowa 54'50 - 55'00 (w proc.), 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94 (zł. 161'68), 8 proc. obligacje B. G. K. 94 (zł. 161'68), 7 proc. listy Banku Rolnego 83'25. 7 proc. listy zastawne ziemskie dolarowe 53 (w proc.), 8 proc. listy zastawne m. Warszawy, 8 proc. listy zastawne B. G. K. 83'25, 8 proc. obligacje B. G. K. 83'25, Bank Polski 83'50, 85'00-84'75, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 21'25 do 19'50, Lilpop 14'25-13'75, Ostrowiec 30'00, Starachowice 10'00.

MIESZKANIA

CZTEROPOKOJOWE

mieszkanie, całe słoneczne, ciepłe, nowoczesny komfort, wynajmę katolikowi. Murarska 59. 2458

POKÓJ

z utrzymaniem zaraz do wynajęcia, Zachar-jewicza 5, parter. 2457

NAUKA I WYCHOWANIE

PRZEDSZKOLE (FROEBLÓWKA)

otwarte zostanie przy Zakładzie naukowym im. H. Jordana, ul. św. Mikołaja 16. Tel. 14-36. Oplata 10 zł. miesięcznie. 2437

POSAD POSZUKUJĄ

LEŚNICZY

lat 32, energiczny, sumienny, z dłuższą praktyką, z kaucją 500-700 dolarów, prócz tego może dać zabezpieczenie hipoteczne w kwocie 12 tysięcy dol. — poszukuje posady od zaraz. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji Siowa pod „Kaucją”. 2453

STARZA

kucharka do wszystkiego poszukuje pracy. Administracja pod „Skromna”. 2450

MŁODE MAŁŻENSTWO

poszukują dozorczki — pod „Pracowite”. 2483

POMOC LEKARSKA

Dr. med. WIKTOR JANKOWSKI

DENTYSTA - STOMATOLOG

POWRÓCIŁ I ORDYNUJE 9-1 i 3-5
ULICA HETMAŃSKA L. 1) 2441

RÓŻNE

CHOROBY

serca, Basedow, astma, cukrzyca. — Sanatorium „Salus”, Kraków, Przyrodnictwo. — 2493

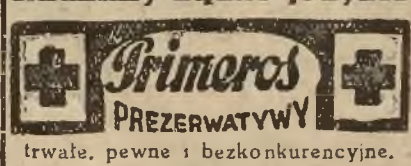
UŻYWANE ZĘBY

złoto, srebro, także zastawione, spieniężam i jaknasolidniej. Strauch, Bernsteina 10, I. p. Przyjmuje 4-6. 2421

UNIEWAZNIAM

zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU Gródek Jagielloński — Franciszek Schofer, Zielów. 2467

Radzimy żądać jedynie



trwałe, pewne i bezkonkurencyjne.

2.59

„GAZOLINA” S. A.

Bilans z dniem 31 grudnia 1931, zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie w dniu 3 września 1932 roku.

| STAN CZYNNY: | | STAN BIERNY: | |
|-------------------------------------|------------------|---------------------|------------------|
| Gotówka | Zł. 33 690 97 | Kapitał akcyjny | Zł. 3 000 000 — |
| Dłużnicy | 1 675 831 08 | Fundusz rezerwowy | 317 109 85 |
| Udziały w obcych przedsiębiorstwach | 365 459 20 | Dywidendy | 4 216 1 — |
| Nieruchomości | 715 7 0 — | Wierzyciele | 2 322 167 1 |
| Ruchomości | 179 68 1 — | Akcepta | 181 745 61 |
| Materiały | 50 844 58 | Weksle w reeskoncie | 619 729 41 |
| Budowy | 30 770 59 | Zysk | 333 807 42 |
| Kasy | 626 136 28 | | |
| Rurociągi | 2 325 500 — | | |
| Kopalnie | 779 153 — | | |
| Fabryki | 265 641 — | | |
| Rafineria | 194 000 — | | |
| Zapasy | 23 313 20 | | |
| | Zł. 7 266 724 90 | | Zł. 7 266 724 90 |

Rachunek Strat i Zysków.

| STRATY: | | ZYSKI: | |
|-----------------|------------------|----------|------------------|
| Administracja | Zł. 647 936 40 | Gaz | Zł. 2 765 032 32 |
| Ruch | 3 032 633 91 | Gazolina | 3 017 516 89 |
| Podatek | 424 175 57 | Ropa | 49 938 96 |
| Koszta handlowe | 58 552 51 | Różne | 22 533 72 |
| Odsetki | 182 136 31 | | |
| Odpisy | 430 143 03 | | |
| Amortyzacja | 745 025 74 | | |
| Zysk | 333 807 42 | | |
| | Zł. 5 855 021 92 | | Zł. 5 855 021 92 |

Borysław, dnia 31 grudnia 1931.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

PIANINO I FORTEPIAN

znakomite, sprzedam tanio. Skleniarski, ul. Kopernika 26. 2463

FIRANKI

koldry, pościel za bezcen. Przyjmujemy endel. Wytwórnia Freilicha Lwów, Sykstu-ska 21. 2068

WYTWÓRNIA

lamp elektrycznych i wyrobów metalowych „Galwanika”, Żulińskiego 11, tel. 20-54. Ceny fabryczne! 2360

FUTRA

damskie, męskie, według najnowszych wskazań mody wykonuje, zmienia fasony, gustownie, starannie, sumiennie Magazyn i Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 11, tel. 69-56. 2496

J. STRANG MORRISON. 45) NA WODZIE I POD WODĄ.

(Squal! among the Lochs).

Przekład autoryzowany z angielskiego (Ciąg dalszy.)

Z piasku wystawała pod kątem ostrym stara, czerniała belka i na niej to spoczywał martwy nurek. Głowa była pochylona wprzód, nogi podwinęte, ręce ściśnięte mocno razem. W jego nienaturalnej pozycji uderzał tak brak godności ludzkiej, że cofnąłem się instynktownie ze wstrętem. Musiałem zdobyć się na dużą odwagę, żeby dotknąć nogi tej okropności. Tkanina kostiumu musiała być zupełnie zbutwiała, bo ustąpiła jak pajęczyna, odsłaniając białą kość. Na lądzie byłbym uciekł. Tu odwróciłem się tylko i poszukałem wzrokiem końca rury powiętrznej. Znalazłem go pod kępą wodorostów. Była równo ucięta, jakby nożem.

Co wypadło mi uczynić? Wrócić na kuter z nowiną, czy zbadać wszystko do końca? W głowie mi szumiło, częściowo ze wstrętu, częściowo z podniecenia. Mogły to być szczątki

szego okrętu. Zachodziło też silne prawdopodobieństwo, że nas uprzedzono i zabrano skarb. Bądź co bądź nie mogłem wrócić do Lowry'ego z połowiczną wieścią. Musiałem dowiedzieć się czegoś więcej.

Wróciłem do strasznych szczątków z bijącym sercem, w nadziei, że rozpoznam je od razu. Guma skafandra rozeszła mi się w rękach, jak mokra tektura i zaraz znalazłem duży złoty zegarek ze wskazówkami zatrzymanymi na dziesiątą po trzeciej. Ale jakiego dnia i jakiego roku? Cyferblat był nie uszkodzony i zupełnie biały, wskazówka cienkie. Trudno było określić wiek tego zegarka. Schowałem go z trudem do luźnego worka, jaki miałem na szyi i szukałem dalej. Ale znalazłem tylko strzępy ubrania, guziki i zardzewiałą sprzączkę, a żadnych monet, kluczy czy broni. Helm był pokryty muszlami, a jeden rekaw oplatały zielone, podobne do włosów i wyrastające z podłoża drewnianych belek.

Drzewo było zbutwiałe. Część wystająca z piasku wyglądała na dziób okrętu. Żadnych innych szczątków nie było.

Pochylając się nad nurkiem, potknąłem się nagle i upadłem twarzą do ziemi. Jednocześnie wydało mi się, że szkielet ożył i wziął się ze mną za ba-

ry. Była to straszna chwila, ale zaraz zorientowałem się, że to Lowry daje mi sygnał, żebym wracał. Szarpnięcia, po trzy naraz, powtarzały się w minimalnych odstępach czasu. Powstałem z trudem i odpowiedziałem, że wracam, lecz sygnały nie ustawały. Widać czarne na górze stało się coś niedobrego, musiałem się więc spieszyć. Ohluziłem linę, zaczepiłem węzłem o helm umarłego nurka, rozejrzałem się z drżeniem naokoło i ruszyłem w kierunku kutra. Sygnały nie ustawały.

Zdawało mi się, że nigdy nie dotrę do celu. Dno było wyboiste, pełne szpar, rozpadlin i wodorostów, sięgających po kolana. Ogarnął mnie głupi strach i straciłem głowę. Para skropiła się na szybie, tak, że widziałem teraz bardzo niewyraźnie, a wskutek tego trudność marszu wzrosła pięciokrotnie. Ale wreszcie wzniosłem się na powierzchnię. Lowry wyciągnął mnie na pokład i zaprowadził do kadłuba sterowej.

— Co się stało? — zapytałem, gdy otworzył mi helm.

Nie odpowiedział, tylko urzynał inną znakiem, żebym się rozbił. Podniecenie jego zamknęło mi usta i nie wyrzekłem ani słowa. Poraliśmy się wśród burzliwych ciemności, z ciężkim, skomplikowanym ekwipunkiem śrubkami i zatraskami. Clichłem zapalić latarkę, lecz Lowry ści-

snął mnie ostrzegawczo za ramię. Wtedy dopiero zauważyłem, że w kajuacie na dole jest ciemno. Otaczała nas dzika, niesamowita noc. Silny wiatr, dmący od północy-zachodu, przeszedł w gwałtowną wichurę. Deszcz zmieszany ze śniegiem chłostał powierzchnię jeziora pod kątem zbliżonym do poziomu. Kiedy się wreszcie wydobyłem ze skafandra, Lowry ujął mnie za ramię i wskazał w stronę jeziora.

— Niech pan tam patrzy. Czy widać coś?

Ostrożnie oczy od deszczu i wpiłem wzrok w ciemności. Uplynęła pełna napięcia minuta.

— Co się stało? — zapytałem ponownie.

— Niech pan czeka.

Ogarnęło mnie zniecierpliwienie.

— Znalazłem coś na dole — rzekłem prędko. — Szczątki drewnianego okrętu i szkielet nurka.

Ścisnął mnie za ramię tak mocno, że o mało nie syknąłem.

— Gdzie?

— Właśnie badałem je, kiedy pan mnie odwołał.

Opowiedziałem mu wszystko szczegółowo. Wysłuchał mnie z uwagą.

— Znalazł go pan w zagłębieniu?

— Tak.

— A te szczątki drewniane? Czy ich tam dużo? I czy bardzo stare?

(C. d. n.)